

## **„Pisane przeważnie donikąd” – nieznany zbiór szkiców Romana Zimanda**

Jan Olaszek

JAN OLASZEK Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa

## **„PISANE PRZEWAŻNIE DONIKĄD” – NIEZNANY ZBIÓR SZKICÓW ROMANA ZIMANDA**

Odnajdywane po latach rękopisy i maszynopisy budzą zainteresowanie zwykle wtedy, gdy ich autorami są postaci najbardziej znane – jak w przypadku zaginionego raptularza Juliusza Słowackiego, odkrytej w 2015 r. debiutanckiej powieści Marka Hłaski czy reportażu Václava Havla napisanego podczas jego pierwszego dłuższego pobytu w areszcie<sup>1</sup>. Kazus szkiców Romana Zimanda, zbioru od ponad 40 lat spoczywającego w Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu, o którego istnieniu nikt dotąd nie wiedział, to oczywiście sprawa zupełnie innego kalibru. Ten dziś trochę zapomniany autor nigdy nie należał do postaci z pierwszych stron gazet. Jestem jednak przekonany, że niewydany tom jego tekstów zasługuje na refleksję badawczą. Przemawia za tym zarówno osoba twórcy, jak i zawartość zbioru *Pisane przeważnie donikąd*, bo taki tytuł nadał mu autor.

Zimand urodził się w 1926 r. w bardzo bogatej rodzinie żydowskich przemysłowców we Lwowie. Po wkroczeniu Sowietów do miasta jego ojciec został aresztowany i wkrótce zamordowany, on wraz z matką trafili zaś na zesłanie do Kazachstanu. Próbował zaciągnąć się do armii Władysława Andersa, ale padł tam ofiarą antysemickich szykan. Do Polski przyjechał w 1945 roku. Przez pierwszą powojenną dekadę działał w partii komunistycznej i w jej młodzieżowych przybudówkach, studiował socjologię, pracował jako dziennikarz i naukowiec. W latach 1956–1957 był publicystą tygodnika „Po Prostu”. Jesienią 1957 został wyrzucony z PZPR. Wiosną kolejnego roku znalazł posadę w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk (dalej: IBL PAN). Funkcjonował w kręgach opozycyjnie nastawionej inteligencji. Na początku lat siedemdziesiątych zaczęła się współpraca Zimanda z „Kulturą” paryską. Równolegle angażował się on w działania opozycji demokratycznej i współtworzył niezależny ruch wydawniczy jako jeden z jego najbardziej rozpoznawalnych publicystów (Leopolita) oraz wydawca podziemnego pisma naukowego „Almanach Humanistyczny”. Zmarł w 1992 roku<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Zob. H. Głębocki, *Zaginiony raptularz Juliusza Słowackiego z podróży na Wschód (1836–1837) – odnaleziony po 70 latach w zbiorach rosyjskich*. „Pamiętnik Literacki” 2011, z. 2. – M. Hłasko, Wilk. Wydanie krytyczne. Wstęp, oprac. nauk. R. Młynarczyk. Warszawa 2015. – V. Havel, *Siła bezsilnego. Reportaż z pierwszego uwięzienia*. Przeł. A. S. Jagodziński. [Posłowie] M. Žantovský, A. Freimanová. Warszawa 2022.

<sup>2</sup> Na temat życia i dorobku R. Zimanda zob. B. W[inkłowa], *Zimand Roman*. Hasło w: *Słownik współczesnych pisarzy polskich*. Seria 2. Oprac., red. J. Czachowska [i in.], T. 3. Warszawa

Krótki biogram nie oddaje znaczenia i barwności tej postaci. A był Zimand osobą emblematiczną dla formacji fanatycznych stalinistów, zwanych „pryszczatymi”, wchodzących w dorosłość z końcem wojny<sup>3</sup>. W pierwszym powojennym dziesięcioleciu Zimand w kręgach najpierw wrocławskiej, potem zaś warszawskiej inteligencji słynął z radykalizmu i gotowości do poszukiwania „odchylen” od obowiązującej linii ideologicznej. Natomiast w 1956 r. stał się jednym z najostrzejszych piór tygodnika „Po Prostu”. Tak jak większość tam publikujących autorów krytykował ówczesną rzeczywistość głównie z perspektywy marksistowskiej. Pisał o potrzebie zmian i jednoznacznie negatywnie wypowiadał się o agresji ZSRR na Węgry. Wiosną kolejnego roku został, obok Leszka Kołakowskiego i Wiktora Woroszylskiego, potępiony za rewizjonizm przez Władysława Gomułkę. W pierwszych latach po odwilży całkowicie odszedł od marksizmu, również od rewizjonistycznego spojrzenia na tę ideologię. W krótkim czasie uległ głębokiej przemianie, prowadzącej do przyjęcia wyraźnie antykomunistycznej postawy.

Wśród ludzi o podobnej biografii wyróżniał Zimanda niezwykle krytyczny stosunek do własnej przeszłości i przekonanie o obowiązku ponoszenia odpowiedzialności za współtworzony system totalitarny. Konsekwencją tego podejścia była decyzja o pozostaniu w kraju po antysemickiej kampanii w r. 1968, choć wraz z matką (Heleną Rybą) opuszczała Polskę ukochana 10-letnia córka Zimanda (Janina Ryba, nazywana przez wszystkich „Kosią”). Kiedy jej matka w połowie lat siedemdziesiątych ciężko zachorowała (w następstwie czego wkrótce zmarła), Zimand przeniósł się do Francji, żeby zaopiekować się córką. Spędził tam prawie dwa lata. Niebawem po osiągnięciu przez Janinę pełnoletności wrócił do kraju (właśnie wtedy, wyjeżdżając z Francji, oddał na przechowanie Instytutowi Literackiemu zbiór szkiców *Pisane przeważnie donikąd*).

W ostatnich kilkunastu latach istnienia PRL zajmował Zimand ważne miejsce w ruchu kultury niezależnej jako publicysta polityczny i krytyk literacki. Zresztą już o wiele wcześniej odgrywał znaczącą rolę w polskim życiu intelektualnym. Miał

---

1980. – D. Siwicka: przedmowa w: R. Zimand, *Materiał dowodowy. Szkice drugie*. Wybór, oprac., przedm. D. Siwicka. Paryż 1992; *Roman Zimand*. Hasło w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*. Red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz. T. 2. Warszawa 2002. – B. Dorosz, *Zimand Roman*. Hasło w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*. Red. J. Czachowska, A. Szałagan. T. 9. Warszawa 2004. – *Zimand Roman*. Hasło w: W. Winclawski, *Słownik biograficzny socjologii polskiej*. T. 4. Toruń 2011. – [P. Sieniuć], *Biogram Romana Zimanda*. W: R. Zimand, „W nocy od 12 do 5 rano nie spałem”. *Dziennik Adama Czerniakowa – próba lektury*. Wstęp J. Zieliński. Oprac. P. Sieniuć. Warszawa 2014. – J. Zieliński, *Czerniaków Zimanda. Próba metody*. W: jw. – M. Tomczok, *Zatrucie. „Pióhun i popiół...” trzydzieści lat później. „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2017. – A. Hellich, Kryptoautobiografia. Twórczość Romana Zimanda*. W: *Gry z autobiografią: przemilczenia, intelektualizacje, parodie*. Warszawa 2018. – K. Biernacki, *Zimand Roman*. W zb.: *Encyklopedia „Solidarność”. Opozycja w PRL 1976–1989*. T. 3. Red. nauk. G. Waligóra [i in.]. Warszawa 2019. – J. Błażejowska, *Trudna biografia. Roman Zimand „Leopolita” (1926–1992)*. „Biuletyn IPN” 2020, nr 7/8. – J. Olaszek: „Harcownik w świecie zawodowców”. *Roman Zimand jako badacz literatury i pisarz polityczny*. „Stan Rzeczy” 2019, nr 1; „Jeśli już jestem komunistą, to jestem, a jak ich nie lubię, to naprawdę nie lubię. Droga Romana Zimanda do i od komunizmu”. „Teksty Drugie” 2020, nr 6; *Długie narodziny „wściekłego rewizjonisty”. Aktywność publicystyczna Romana Zimanda w latach 1955–1956*. „Sensus Historiae” 2021, nr 2.

<sup>3</sup> Zob. A. Lisiecka, *Pokolenie „pryszczatych”*. Warszawa 1964.

nieszablonowe poglądy i w kręgach inteligencji opozycyjnej był postacią osobną. Choć jako literaturoznawca nie napisał żadnej pomnikowej pracy, to pozostawił istotny i zróżnicowany tematycznie dorobek, po który do dzisiaj sięgają przedstawiciele nauk humanistycznych i społecznych. Zaproponowana przez Zimanda kategoria literatury dokumentu osobistego zajęła trwale miejsce w polskim literaturoznawstwie<sup>4</sup>; również publikacje Zimanda dotyczące literatury młodopolskiej czy ideologii narodowej są nadal przytaczane oraz komentowane przez badaczy. Był postacią ważną zwłaszcza dla IBL PAN – nie tylko w sferze czysto zawodowej, ale też towarzyskiej<sup>5</sup>.

Już te cechy Zimanda sprawiają, że nieznany zbiór jego szkiców wzbudza zainteresowanie jako potencjalnie cenny przyczynek do historii opozycji demokratycznej, kultury niezależnej i humanistyki w PRL. Potwierdzają to też podstawowe informacje o zawartości tomu. W ogromnej części tworzą go materiały dotychczas niewykorzystywane przez badaczy. Mimo że upłynęło ponad 40 lat od powstania ostatniego ze szkiców, większość z tekstów nadal jest nieznana. W momencie ich przekazania do Instytutu Literackiego opublikowano jedynie 6 z 22 prac składających się na zbiór. Co więcej, 2 z tych 6 nie były dotąd przypisywane Zimandowi, ponieważ sygnowano je niekojarzonymi z nim pseudonimami. Od roku 1978 status poszczególnych szkiców przeznaczonych do wydania w zbiorze niewiele się zmienił. Niedługo po pozostawieniu materiałów w Paryżu wydrukowano jeszcze 2 teksty, natomiast 14 innych w żadnej formie nie trafiło do czytelników. Trzeba podkreślić, że wśród nich znalazł się nieznany krótki dziennik Zimanda z r. 1974, zawierający m.in. ogólniejsze refleksje na temat diarystyki, znalazło się też kilka naukowych rozpraw i esejów. Choć zbiór szkiców wydaje się bardzo zróżnicowany, bez trudu można wyśledzić jego główne wątki, do których należą rozważania o literaturze dokumentu osobistego, refleksje dotyczące postaw aktorów życia publicznego w PRL, analiza stosunku francuskich polityków i intelektualistów do komunizmu, współczesności i historii Związku Sowieckiego, a także omówienie problemów narodowych w trójkącie Polska–Rosja–Ukraina. Zestawienie tematów z kompetencjami intelektualnymi Zimanda oraz charakterystycznym dla niego nieszablonowym spojrzeniem czynią treść projektowanej książki *Pisane przeważnie donikąd* obiecującą.

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytania sprowokowane lekturą szkiców zamieszczonych w zbiorze sięgałem również do źródeł historycznych różnego typu: publikacji Zimanda; niewydanych maszynopisów znajdujących się w archiwum prywatnym jego córki; korespondencji przechowywanej w Bibliotece Narodowej (dalej: BN) w Zakładzie Rękopisów – w Archiwum Leszka Kołakowskiego i w BN w Archiwum Gustawa Herlinga-Grudzińskiego; do listów zachowanych w zbiorach specjalnych Biblioteki IBL PAN, w Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu (dalej: AIL) w dziale Drobne Materiały Powierzone (dalej: DMP) i w AIL w dziale Kore-

<sup>4</sup> Zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*. Wyd. 2, zmien. Kraków 2020, s. 19. – P. Rodak, *Dziennik osobisty i historia*. „Kultura i Społeczeństwo” 2008, nr 1, s. 91.

<sup>5</sup> Zob. np. I. Jarosińska, *O kobietach, herbacie i kamizelkach*. „Teksty Drugie” 1995, nr 5. – J. Sławiński, *Pożegnanie Romana Z. Jw.* – M. Głowiński, *Roman Zimand. W: Tęgie głowy. 58 sylwetek humanistów*. Warszawa 2021.

spondencja Redakcji, a także do wspomnień bliskich Zimandowi osób oraz do innych relacji zebranych przeze mnie w trakcie badań nad jego biografią.

### „Ale też taki śmietnik mam w głowie”

Trudno jednoznacznie stwierdzić, jakie zamiary miał Zimand wobec zbioru *Pisane przeważnie donikąd*. Prosząc Gustawa Herlinga-Grudzińskiego o lekturę jednego z zamieszczonych tam esejów, publicysta informował:

Przed wyjazdem ze „słodkiej Francji” zostawiłem na przechowanie u [p]ana Jerzego [Giedroycia] (wybacz mi chyba tę poufałość) trochę moich tekstów [...]. Oczywiście, gdyby Pana interesowała lektura całości tego tomu, który włożyłem do lodówki w „Kulturze”, to sprawi mi to jedynie przyjemność [...]. Wyjaśniłem [panu] Jerzemu [Giedroyciowi], dlaczego w każdym razie do jesieni 1979 r. nie mam zamiaru publikować tego (jako książki) i bez trudu uznał moje racje<sup>6</sup>.

Z przytoczonej wypowiedzi wynika, że w 1978 r. Zimand nie podjął jeszcze decyzji co do losów wszystkich prac, skądinąd wiadomo, że na pewno myślał wtedy o ogłoszeniu drukiem niektórych z nich. Czasowe zastrzeżenie ewentualnej publikacji całej książki mogło wynikać z obaw, iż jej wydanie w Instytucie Literackim przeszkodziłoby mu choćby w otrzymaniu zgody na kolejną podróż zagraniczną, będącą okazją do spotkania z córką. Przypuszczalnie ważny kontekst stanowiły jego starania o legalną publikację w kraju *Szkiców drugich*, czyli zbioru artykułów dotyczących głównie literatury<sup>7</sup>. Gdyby Zimand zdeponowany u Giedroycia tom wydał, jak planował, pod prawdziwym nazwiskiem, musiałyby się liczyć z konsekwencjami. Prawdopodobnie lękał się też, że utraci możliwość wjazdu do Polski, jeżeli publikacja ukaże się w trakcie jego pobytu we Francji. Myśli tego rodzaju towarzyszyły mu już przedtem, o czym świadczy list do zaprzyjaźnionej filozofki Heleny Eilstein (od kilku lat na emigracji) z sierpnia 1977, wysłany z Francji, w którym Zimand powiadał o chęci powrotu za rok do kraju, ale też dzielił się przypuszczeniem, że być może będzie jednak musiał zostać na Zachodzie<sup>8</sup>.

Zamiarów Zimanda nie rozjaśnia napisana przez niego przedmowa. Stwierdził w niej, iż nie wie, czy i kiedy zebrane w tomie szkice ukażą się drukiem. Sugerował wręcz, że książka może trafić do odbiorców w czasie, w którym niepodobna będzie odpowiedzieć „na różne ewentualne pytania domniemyanych czytelników”<sup>9</sup>. Zastrzeżenia te stwarzają szerokie pole do interpretacji. Mogły być konwencjonalną grą z odbiorcą, ale niekoniecznie. Albo może spodziewał się Zimand utraty wolności. Prawdopodobna jest jeszcze jedna okoliczność – ogłoszenie tomu drukiem po śmierci autora. Kwerenda w ineditach Zimanda prowadzi do wniosku, że myślenie o odejściu towarzyszyło mu już od jakiegoś czasu. W dwóch testamentach sporządzonych

<sup>6</sup> R. Zimand, list do G. Herlinga-Grudzińskiego, z 11 VIII 1978. Rkps. BN, Archiwum Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, 502, t. 2, k. 39. W cytatach, ze względu na dokumentarny charakter artykułu, zachowano oryginalne zapisy, nie modernizując ortografii ani interpunkcji.

<sup>7</sup> Zob. Siwicka, *op. cit.*, s. 9–10.

<sup>8</sup> R. Zimand, list do H. Eilstein, z 27 VIII 1977. Mpis. AIL, DMP, 071, b.p., s. 1. Skrót „b.p.” oznacza „bez paginacji”. Zapis ten dotyczy kart archiwalnych w numeracji ciągłej w teczce, podany po nim numer odnosi się do numeracji stronicy poszczególnych dokumentów.

<sup>9</sup> R. Zimand, przedmowa w: *Pisane przeważnie donikąd*. Mpis z lipca 1978. Jw., s. 1.

przez niego – w r. 1975 i w r. 1981 – pojawił się wyraźnie temat pośmiertnej publikacji m.in. tego zbioru szkiców. Próbuje rozwikłać historię tomu *Pisane przeważnie donikąd*, warto się przyjrzeć testamentowi.

W załączniku do pierwszego z dwóch dokumentów Zimand prosił o podjęcie starań w sprawie wydania za granicą, najlepiej w Instytucie Literackim, niektórych jego nieopublikowanych prac; podawał ich dokładną listę, obejmującą szkice z lat 1954–1974. Na pewno dwa z nich zamieścił później w projekcie zbioru *Pisane przeważnie donikąd*. W testamencie wspominał również o czterech innych artykułach, wcześniej ogłoszonych drukiem, nie precyzując, o jakie chodzi – być może o te właśnie uwzględnione w tomie przekazanym Giedroycowi.

Z tekstów, które planował do książki zaprojektowanej w 1975 r. w załączniku do testamentu, większość podejmowała różne tematy z zakresu kultury, historii i polityki, dwa z nich były krótkimi zapiskami dziennikowymi autora. W założeniach tom ten stanowił rozliczenie Zimanda z własnym życiem i zaangażowaniem w komunizm, świadczyły o tym zaplanowana zawartość oraz krótka przedmowa znajdująca się w testamencie. W zakończeniu książki miał pojawić się stenogram wystąpienia Zimanda na Plenum Związku Literatów Polskich wiosną 1955. Wówczas publicysta dołączył do ataku na Ludwika Flaszena, krytyka literackiego, który bardzo surowo oceniał postawy pisarzy w okresie stalinizmu i odwilży. Po latach swoją wypowiedź Zimand określił jako „klasyczny stalinowski publicznie wygłoszony donos, czyli „dopomożenie w zrozumieniu błędów”<sup>10</sup>. W załączniku do testamentu wspominał o ewentualnym wydaniu po jego śmierci jeszcze dwóch tomów: wymienione już zbioru wydrukowanych szkiców dotyczących kultury (chciał to zrobić, gdyby wydanie oficjalne nie doszło do skutku) oraz książki, na którą złożyć się miała „w znikomej tylko części publikowana proza” znajdująca się w jego mieszkaniu<sup>11</sup>.

Prace, o których mówił drugi testament, mogły jedynie częściowo odnosić się do zawartości zbioru *Pisane przeważnie donikąd*, gdyż większość ze składających się na nią materiałów powstała później. Dokładna treść drugiego testamentu nie jest znana, ale z korespondencji między Wiktoria Krzemień (matką syna Zimanda) a Jerzym Giedroyciem wynika, że dokument taki sporządzono w lipcu 1981 i pojawiła się w nim wola pośmiertnego opublikowania w Instytucie Literackim tomu z esejami politycznymi oraz ewentualnie z fragmentami dzienników. Z przywołanego w liście urywka testamentu wiadomo, iż Zimand wskazał redakcję „Kultury” jako miejsce, gdzie była przechowywana „podstawowa część”<sup>12</sup> materiałów. Tu można założyć, że miał na myśli m.in. właśnie szkice zaplanowane do zbioru *Pisane przeważnie donikąd*. Zgromadzenie rozproszonego dorobku było dla Zimanda niezwykle istotne; od połowy lat sześćdziesiątych do końca lat osiemdziesiątych publikował w różnych obiegach<sup>13</sup>. Książka *Pisane przeważnie donikąd* ostatecznie nie ukaza-

<sup>10</sup> Załącznik do testamentu R. Zimanda. Mpis z 9 lipca 1975. Archiwum prywatne Janiny Ryby, b.p.

<sup>11</sup> Zob. *ibidem*. Zimand nie był pewien, kiedy doszło do ataku na L. Flaszena, datował go na r. 1954 – ze znakiem zapytania.

<sup>12</sup> W. Krzemień, list do J. Giedroycia, z 20 IV 1992. Mpis. ALL, Korespondencja Redakcji, 392, b.p., s. 1.

<sup>13</sup> R. Zimand: *Szkice*. Warszawa 1965; *Trzy szkice z lat 1978–1979*. Kraków 1981; *Miłosz, Tyrmand, Żinowiew*. Warszawa 1982; „*Wojna i spokój*”. *Szkice trzecie*. London 1984; *Czas normalizacji. Szkic*



ła się ani za życia Zimanda, ani po jego śmierci. Jak wspominałem, światła dziennego nie ujrzała też większość szkiców mających wejść w skład tego tomu. Narodziny Solidarności (a potem stan wojenny) sprawiły, że wiele z nich straciło walor choćby częściowej aktualności. Do pomysłu wydania tomu *Pisane przeważnie donikąd* nie wracał również Giedroyc, prawdopodobnie o jego istnieniu zapomniał. Kiedy w 1992 r. Wiktoria Krzemiń pytała redaktora naczelnego „Kultury” o przechowywane w Instytucie Literackim maszynopisy niepublikowanych prac Zimanda<sup>14</sup>, w odpowiedzi usłyszała tylko o jednym, sporo późniejszym tekście<sup>15</sup>. Może zapomnienie było w jakiejś mierze brakiem aprobaty dla zbioru, który przypominał według słów samego autora, wyrażonych w cytowanym już liście do Herlinga-Grudzińskiego: „owe żydowskie sklepiki z Kamionki Strumiłłowej czy Kołomyi: »Szwarc, mydło, powidło, batogi tudzież inne delikatesy«. Ale też taki śmietnik mam w głowie”<sup>16</sup>.

Teksty przeznaczone do tomu różniło niemal wszystko. To, że powstały w odmiennych językach (polskim, angielskim, francuskim i rosyjskim), nie musiało w tego rodzaju „zbiorówkach” dziwić, lecz już oczekiwanie Zimanda wydrukowania pierwotnych wersji językowych szkiców „choćby jako aneks”, co wyjaśniał „śmiesznym snobizmem”, było dość ekstrawaganckie<sup>17</sup>. Szczególnie, że Zimand do kwestii tłumaczeń przywiązywał dużą wagę. Sam zresztą zajmował się działalnością translatorską, interesował się przekładem również od strony teoretycznej<sup>18</sup>. Życzenie Zimanda na pewno trudno byłoby jednak Giedroyciowi spełnić; nie wiadomo, kto miałby być odbiorcą książki napisanej w czterech językach i dwoma alfabetami. Pominąć milczeniem nie można też formy fizycznej pozostawionych przez Zimanda tekstów, zbiór ten tworzyły kserokopie opublikowanych prac, poprawiane odręcznie maszynopisy – niekiedy z wklejonymi fragmentami cudzych tekstów jako cytatai, oraz rękopis. Po przeczytaniu już choćby kilku szkiców dawało się dostrzec, że wybrane przez Zimanda prace reprezentowały rozmaite gatunki. Były wśród nich komentarze polityczne, felietony, eseje z zakresu historii idei i komunikacji społecznej, artykuły naukowe, dziennik, impresyjne notatki, opis projektu naukowego, tekst wykładu i prywatne listy. Wiązały się z tym różnice w objętości tekstów – najkrótszy zająłby w druku mniej więcej jedną stronicę, podczas gdy objętość najdłuższego sięgała około 50 stronic znormalizowanego maszynopisu. Niejednorodny był status poszczególnych prac, projekt książki uwzględniał: teksty już opublikowane; wysłane do redakcji, ale odrzucone; skierowane do prywatnych adresatów; schowane do szuflady; jeden tekst wysłany do redakcji, lecz zaginiony; jeden złożony w ramach procedury urzędowej w placówce naukowej oraz jeden wygłoszony (odczytany) na seminarium. Część z nich podpisał Zimand własnym imieniem i nazwiskiem, pozostałe – jednym z sześciu pseudonimów.

Całość uzupełniała przedmowa zawierająca omówienie zarówno treści zbioru,

---

ce czwarte. Londyn 1989. – Leopolda [właśc. R. Zimand]; *Teksty cywilne*. Paryż 1983; *Teksty cywilne*. [Warszawa] 1983; *Moim zdaniem. – Las rzeczy politycznych*. Warszawa 1987.

<sup>14</sup> Krzemiń, list do Giedroycia, z 20 IV 1992, s. 1.

<sup>15</sup> J. Giedroyc, list do W. Krzemiń, z 6 V 1992. Kopia. AIL, Korespondencja Redakcji, 392, b.p., s. 1.

<sup>16</sup> R. Zimand, list do G. Herlinga-Grudzińskiego, z 11 VIII 1978. Rkps. BN, Archiwum Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, 502, t. 2, b.p., k. 39.

<sup>17</sup> Zimand, przedmowa, s. 6.

<sup>18</sup> R. Zimand, *Tłumacz-zdradca i tłumaczenie-zdrada*. „Teksty” 1975, nr 6.

jak i okoliczności jego powstania. Zimand wspominał tam też o technikach ukrywania prawdziwych personaliów przed potencjalnymi czytelnikami z policji politycznej PRL – stosowanych przez niego w pracach, które ukazały się na Zachodzie – wymieniając: „niwelację stylistyczną tekstów”, kreowanie fikcyjnych autorów podpisujących się różnymi pseudonimami oraz „mylenie tropów”. Jak tłumaczył, sięgał po owe techniki z obawy przed więzieniem. W książce *Pisane przeważnie donikąd* Zimand zamieścił trzy komentarze polityczne opublikowane pod pseudonimami na łamach paryskiej „Kultury” w latach 1971<sup>19</sup>, 1972<sup>20</sup> i 1975<sup>21</sup>. Ostatni z wymienionych artykułów nie był do tej pory rozpoznany jako tekst jego autorstwa, a więc nie figurował w zestawieniach biograficznych bądź bibliograficznych dotyczących Zimanda. Dopiero sięgnięcie do zbioru *Pisane przeważnie donikąd* pozwoliło ustalić, że to on jest twórcą. Co ciekawe, Zimand chciał włączyć ów komentarz do tomu w wersji pierwotnej, która różniła się od tej opublikowanej w piśmie Giedroycia układem tekstu, poszczególnymi fragmentami, a także użytym pseudonimem<sup>22</sup>. Kojarzona nie była dotychczas z Zimandem jeszcze jedna z wydanych prac, też uwzględniona w projekcie zbioru. Chodzi o felieton sygnowany innym niż użyty w „Kulturze” pseudonimem, wysłany do Radia Wolna Europa, gdzie go odczytano, następnie został on wydrukowany w piśmie „Na Antenie”<sup>23</sup>, prowadzonym przez tę rozgłośnię. Listę tekstów ogłoszonych już wcześniej drukiem zamykają: posłowie do wydanego przez Instytut Literacki zbioru opozycyjnych dokumentów programowych<sup>24</sup> oraz obszerny esej w zakresie historii idei opublikowany jeszcze najpierw w rosyjskim emigracyjnym kwartalniku „Kontinient”<sup>25</sup>.

Odrębny wykaz tworzą artykuły, które się nie ukazały, a które napisał Zimand z myślą o konkretnych periodykach. W planowanym tomie znalazły się dwie takie prace z 1977 roku. Pierwszą<sup>26</sup> odrzuciła francuska lewicowa gazeta „Le Point”. Z kolei druga<sup>27</sup> nie została przyjęta do druku najpierw przez redakcję „Tygodnika Powszechnego”, potem także przez zespół „Wieżi” – przede wszystkim ze względu na formę artykułu<sup>28</sup>. Były to impresyjne notatki z pobytu Zimanda we Francji. Na końcu tego wykazu znajduje się esej sygnowany imieniem i nazwiskiem autora wysłany do jednego z indyjskich czasopism<sup>29</sup>, który najprawdopodobniej

<sup>19</sup> Z. Zdoleński [właśc. R. Zimand], *Uwagi i uzupełnienia (do artykułu „Tezy o nadziei i beznadziejności”)*. „Kultura” (Paryż) 1971, nr 9.

<sup>20</sup> E. Prusińska [właśc. R. Zimand], *O pracy organicznej*. Jw., 1972, nr 6.

<sup>21</sup> J. Zwada [właśc. R. Zimand], *Poprawki, uzupełnienia, propozycje*. Jw., 1975, nr 6.

<sup>22</sup> Zob. E. Prusińska [właśc. R. Zimand], *Poprawki – uzupełnienia – propozycje*. Mpis z sierpnia 1974. AIL, DMP, 071, b.p.

<sup>23</sup> S. Wiewióra [właśc. R. Zimand], *Filozofia „ochrony substancji”*. „Na Antenie” 1973, nr 3.

<sup>24</sup> Leopolda [właśc. R. Zimand], *Uwagi na marginesie programu*. W zb.: *Ruch oporu [...]*. Paryż 1977.

<sup>25</sup> Polskiej Anonim [właśc. R. Zimand], *Nacyja – religija – missija – otwiesztwienost’*. „Kontinient” 1978, nr 16.

<sup>26</sup> R. Zimand, *M. Gierek réaliste*. Mpis z lipca 1977. AIL, DMP, 071, b.p.

<sup>27</sup> R. Zimand, *Lekcje francuskiego (z listów nienapisanych)*. Mpis z lipca 1977. AIL, DMP, 071, b.p.

<sup>28</sup> Zob. J. Turowicz, list do R. Zimanda, z 29 VII 1977. Mpis. AIL, DMP, 071, b.p., s. 1. – T. Mazowiecki, list do R. Zimanda, z 28 IX 1977. Mpis. Jw., s. 1. R. Zimand zresztą opublikował ostatecznie artykuł *Lekcje francuskiego (z listów nienapisanych)* w funkcjonującym oficjalnie czasopiśmie „Teksty” (1979, nr 1).

<sup>29</sup> R. Zimand, *New Fashion and Old Habits on the French „Ideological Front”*. Mpis z 1978 roku. AIL, DMP, 071, b.p.



zaginał<sup>30</sup>. Oprócz tego Zimand zamierzał włączyć do książki szkic projektu naukowego<sup>31</sup> złożony w ramach starań o stypendium naukowe<sup>32</sup>, tekst wykładu<sup>33</sup> wygłoszonego w czerwcu 1974 na seminarium w St Antony's College w Wielkiej Brytanii<sup>34</sup> oraz listy do czwórki przyjaciół (Eilstein<sup>35</sup>, Kołakowskiego<sup>36</sup>, Lipskiego<sup>37</sup> i Pomiana<sup>38</sup>). Z oczywistych powodów wszystkie wymienione teksty były podpisane prawdziwym nazwiskiem.

Do już wymienionych pozycji trzeba dodać dwie obszerne prace naukowe<sup>39</sup>, esej z zakresu historii idei<sup>40</sup>, dziennik autora z pobytu w Anglii w 1974 r.<sup>41</sup> oraz artykuł przygotowany prawdopodobnie dla prasy codziennej lub dla tygodnika<sup>42</sup>.

Teksty składające się na omawiany tu tom zostały napisane z myślą o bardzo różnych odbiorcach<sup>43</sup>. Należeli do nich Polacy w kraju i na emigracji, do których docierała paryska „Kultura”, słuchacze Radia Wolna Europa, czytelnicy „Tygodnika Powszechnego”, rosyjscy emigranci oraz dysydenci, humaniści z Polski, a także z innych krajów (czytający po polsku i francusku), czytelnicy „Le Point”, francuscy naukowcy, urzędnicy rozpatrujący projekt Zimanda, angielscy akademicy słuchający jego wykładu, wreszcie czwórka przyjaciół, z którymi prowadził korespondencję (troje z nich przebywało na stałe na emigracji).

### Wokół literatury dokumentu osobistego

Rozstrzał tematów poruszanych przez Zimanda w zbiorze *Pisane przeważnie donikąd* okazał się bardzo duży. Tym, co łączyło większość z nich, była dominacja zagadnień politycznych nad literaturą i w ogóle nad kulturą. Ta druga sfera zainteres-

<sup>30</sup> Zob. Zimand, przedmowa, s. 1.

<sup>31</sup> R. Zimand, *Les Nations Européennes: Histoire des Idées, perspective epistémique*. Projekt. Mpis z 1977 roku. AIL, DMP, 071, b.p.

<sup>32</sup> Zob. Zimand, przedmowa, s. 1.

<sup>33</sup> Zob. R. Zimand: *[O polemice Sacharow–Sołżenicyn]*. Mpis z czerwca 1974. AIL, DMP, 071, b.p.; spis treści w: *Pisane przeważnie donikąd*, s. 1; przedmowa, s. 1–2. W spisie treści widniał polski tytuł wykładu, jego treść zaś była w języku angielskim. Zimand nie wymienił wykładu wśród tekstów przeznaczonych dla konkretnego odbiorcy, najprawdopodobniej z powodu przeoczenia.

<sup>34</sup> Zob. załącznik do testamentu Zimanda, s. 1.

<sup>35</sup> Zimand, list do Eilstein, z 27 VIII 1977.

<sup>36</sup> R. Zimand, list do L. Kołakowskiego, z 11 VI 1977. Mpis. AIL, DMP, 071, b.p.

<sup>37</sup> R. Zimand: list do J. J. Lipskiego, z 30 I 1978. Mpis. Jw.; list do J. J. Lipskiego, z 9 II 1978. Mpis. Jw.

<sup>38</sup> R. Zimand, list do K. Pomiana, z 12 VI 1977. Mpis. Jw.

<sup>39</sup> R. Zimand: *Na marginesie dziejów „szkoły formalnej”*. Mpis z 1972/1973. Jw.; *Prawdziwie zagadnienia leninizmu*. Mpis z 1978 roku. Jw. W zbiorze zachowała się również wersja drugiego z tych tekstów w języku francuskim (*Les vrais Problèmes du léninisme*. Mpis z 1978 roku. Jw.). Ze spisu treści (*Pisane przeważnie donikąd*, s. 1) zdaje się wynikać, że Zimand miał zamiar zawrzeć w tomie wersję polską. Wkrótce R. Zimand opublikował tę pracę w jednej ze swoich książek (*Prawdziwie zagadnienia leninizmu*. W: *Trzy szkice z lat 1978–1979* (Przedruk w: „Wojna i spokój”)).

<sup>40</sup> R. Zimand, *L'Europe des théories de nation*. Mpis z 1977 roku. AIL, DMP, 071, b.p.

<sup>41</sup> R. Zimand, *Notatnik oxfordzki*. Mpis z 1974 roku. Jw.

<sup>42</sup> R. Zimand, „Samizdat” en Pologne. Rkps z listopada/grudnia 1976. Jw. Tytuł na podstawie spisu treści (s. 1).

<sup>43</sup> Zob. Zimand, przedmowa, s. 1–2.

sowań Zimanda występowała, ale niejako na marginesie. W poszczególnych rozważaniach pojawiały się opinie Zimanda dotyczące książek i filmów, ale w zbiorze brak właściwie bardziej systematycznych analiz. Chociaż w *Notatniku oxfordzkim* (tekście, który powstał w czasie pobytu w Anglii w r. 1974) Zimand zawarł dwie dłuższe refleksje literaturoznawcze. Warto przyjrzeć im się bliżej, ponieważ wpisywały się one w jego zaciekawienie literaturą dokumentu osobistego i miały wpływ na kształtowanie się jego poglądów na ten temat (właśnie wtedy kończył prace nad esejem o dziennikach Adama Czerniakowa).

Odwołując się do swoich doświadczeń diarysty<sup>44</sup>, Zimand stwierdzał:

próby prowadzenia dziennika nauczyły mnie, że zupełnie mi takie zajęcie nie leży. Męczy mnie to, nadto napawa dość mieszanymi uczuciami. Drobiazgowych uwag na temat np. tego, jak kto był ubrany nie lubię (przynajmniej w moim wykonaniu); głębokich rozważań duchologicznych – nie cierpię; dywagacji na temat tego, że właśnie przeczytałem po raz któryś tam Hamleta, i że co to za głębia – nie znoszę w niczym wykonaniu; autoanaliza to nie mój *genre* i nawet u Stendhala nie zawsze mi się podoba. W ogóle za dużo dzienników przeczytałem, by móc to zrobić samemu. Może kiedyś (może tym razem, ale wątpię) siądę do pisania dziennika erotycznego. To mogłoby być ciekawe zajęcie ze względu na czyisto literackie trudności typu „jak to robić” (tzn. nie erotykę, ale dziennik erotyczny). W sumie już pierwszego dnia pobytu, w sobotę 9 II na pierwszym spacerze po Oxfordzie postanowiłem czy też zrozumiałem, że żadnego dziennika prowadzić nie będę<sup>45</sup>.

Jednakże coś na kształt dziennika Zimand prowadził. Tytuł *Notatnik oxfordzki* nie był przypadkowy, ponieważ z założenia jego zapiski miały wyłamywać się z konwencji dziennikowej:

Ale [...] na tym samym spacerze uświadomiłem sobie, że w tym co określa się ogólnym i nieprecyzyjnym mianem „dziennik intymny” wyróżnić można m.in. dwa sposoby pisania: pierwszy nastawiony jest na narrację – opowiada, bez względu na to, czy autor pisze z myślą o publikacji czy nie; drugi – nazwijmy go memorialnym – służyć ma ku pamięci autora. Pisany może być w przekonaniu, że owe notatki zostaną kiedyś spożytkowane lub bez takowego. Tak czy inaczej, paradoksalnie rzecz biorąc, dziennik memorialny jest w tym sensie bardziej intymny, że zrozumieć go może w pełni jedynie autor, on jest domniemanym odbiorcą nr 1. Oczywiście przykładem notatki Czerniakowa. I całą tę myśl powinienem wykorzystać w studium o Czerniakowie, o ile będę jeszcze w stanie w najbliższym czasie zajrzeć do tego tekstu<sup>46</sup>.

Podstawę eseju o Czerniakowie miał Zimand wówczas już gotową, odczytał ją w styczniu 1974 na zebraniu pracowni psychosocjologii literatury w IBL PAN. W Oksfordzie tekst poprawiał i uzupełniał<sup>47</sup>. Ostatecznie refleksje snute w Anglii zostały ślad w rozprawie, gdzie autor zamieścił propozycję podziału dzienników na narracyjne i memorialne<sup>48</sup>. Analizując wpisy Zimanda do *Notatnika*, można

<sup>44</sup> Dziennik z lat 1969–1971 został opublikowany wkrótce po śmierci publicysty – zob. R. Zimand, *Noty*. W: *Materiał dowodowy*, s. 299–312. Na początku 1959 r. miał on również prowadzić przez tydzień dziennik, „po to by sprawdzić, na czym polega czynność prowadzenia dziennika” (Zimand, *Notatnik oxfordzki*, s. 1 [zapis z 13 II 1974]).

<sup>45</sup> Zimand, *Notatnik oxfordzki*, s. 1.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 1–2.

<sup>47</sup> R. Zimand, „W nocy od 12 do 5 rano nie spałem”. „Dziennik” Adama Czerniakowa – próba lektury. Paryż 1979, s. 5.

<sup>48</sup> Zob. *ibidem*, s. 12–13.

powiedzieć, że zdecydowanie bliżej mu było do „dzienników memorialnych”. Poza kilkoma wtrąconymi do wywodu anegdotkami brak w nim właściwie fragmentów typowo narracyjnych. W *Notatniku* Zimand nieco miejsca poświęcił wspomnieniom Nadieżdy Mandelsztam. Zwrócił na nie uwagę dzięki recenzji ich drugiego tomu pióra Josifa Brodskiego opublikowanej na łamach „New York Review of Books”<sup>49</sup>, a także za sprawą wydrukowanego przez to czasopismo artykułu o sporach wokół książki<sup>50</sup>. Lektura obu tekstów wywołała w Zimandzie refleksję, którą przelał na papier, nazywając ją „przyczynkiem do teorii wspomnień jako gatunku”, czyli do memuarystyki. Podkreślał, że zarówno on, jak i Brodski czytali wynurzenia Mandelsztam, trzymając się założenia o prawdziwości podawanych przez nią faktów. „To też traktujemy tę stronę faktyczną jako – świetnie zrobione – ilustracje do tez autorki, które, sądzimy, są słuszne, a w każdym razie godne szacunku” – komentował autor *Notatnika*<sup>51</sup>. Przytaczał przy tym list rosyjskiego pisarza Wieniamina Kawierina i jego zastrzeżenia właśnie co do warstwy faktograficznej wspomnień poetki. Według Zimanda wątpliwości Kawierina wynikały z tego, że osobiście dotknęła go krytyka ludzi, którzy „dali się nabrać na rewolucję”<sup>52</sup>. Jak ponadto wyjaśniał Zimand:

Dla teorii wspomnień jako gatunku ważna tu jest jedna sprawa ogólna: jaki „powinien być” stosunek prawdziwie zrelacjonowanych faktów do zmyślenia w memuarach tego typu, jak N[adieżdy] M[andelsztam], a więc nastawionych na zasadniczą moralistykę, imających się metafizyki? Teoretycznie rzecz biorąc, można łąć niczym Zagłoba i zarazem uprawiać bardzo wzniosłą i słuszną moralistykę. Ale istnieje coś takiego, jak czytelnik, który wychowany jest w tym oto przekonaniu, że prawda jest wartością samoistną i jedną z naczelnych, i ten czytelnik nie będzie słuchał żadnej moralistyki, o ile udowodni mu się (i on zechce by mu to udowodniono), że faktyczna strona danych wspomnień jest nieprawdziwa. To wszystko jest oczywiście na marginesie [...] polemiki [Kawierina z Mandelsztam]. Co się tyczy faktów nie mam nic do powiedzenia, choć oczywiście potknięcia czy zmyślenia wytykane przez Kawierina N[adieżdzie] M[andelsztam] nie są na ogół straszne i mogą się zdarzyć każdemu pamiętnikarzowi, który dąży do „zaokrąglenia” opowiadanych zdarzeń<sup>53</sup>.

Przytoczona wypowiedź wyrażała również stosunek Zimanda do literatury dokumentu osobistego. Analizując dzieła z tego gatunku, badacz nie koncentrował się na problemie ich wiarygodności, przede wszystkim zajmowała go konwencja, w której powstają, i sposoby kreowania postaci w ramach tej konwencji.

### Spojrzenia na PRL: polityka i postawy ludzkie

W pozostawionym Giedroycowi zbiorze znaleźć można dużo rozważań Zimanda o postawach różnych aktorów życia publicznego w PRL. Przykładowo w zapisku

<sup>49</sup> J. Brodsky, *Beyond Consolation*, Transl. B. Rubin, „New York Review of Books” 1974, nr z 7 II.

<sup>50</sup> Zob. C. R. Proffer, *The Attack on Mme Mandelstam*, Jw., nr z 21 II.

<sup>51</sup> Zimand, *Notatnik oxfordzki*, s. 6. Nie jest jasne, do jakiej daty odnosił się ten zapis. Nie widać nad nim daty, co może wynikać z tego, że w AIL tekst zapisu ma postać kserokopii. Po porównaniu układu wskazanej stronicy z innymi wydaje się prawdopodobne, iż nad notą znajdowała się jeszcze data. Choć może być on kontynuacją zapisu z 15 II 1974. Ta druga wersja oznaczałaby, że notatka została uzupełniona przez Zimandę po czasie, ponieważ odwołuje się ona do publikacji z 21 II 1974.

<sup>52</sup> *Ibidem*.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 6–7.

z końca lutego 1974 zawarł on refleksje na temat tradycji polskiego konserwatyzmu i ówczesnych krajowych reprezentantów tego nurtu ideowego. Żeby lepiej zrozumieć, kogo miał na myśli, warto sięgnąć do listu z 1972 r. do Leszka i Tamary Kołakowskich. Samego siebie postrzegał wówczas Zimand jako liberała, do przedstawicieli tej formacji zaliczając również Jacka Kuronia, Karola Modzelewskiego, Adama Michnika, Jakuba Karpińskiego, Małgorzatę Szpakowską i kilku niewymienionych z nazwiska przedstawicieli środowisk katolickich. Taka klasyfikacja może zaskakiwać, ponieważ niewątpliwie trzej pierwsi uważali się za ludzi lewicy. Poglądy mające łączyć wszystkie wskazane osoby Zimand charakteryzował następująco:

przekonanie, że można i należy być aktywnie przeciw, ostry antykomunizm, nieufny stosunek do postaw politycznych zarówno tradycyjnej europejskiej lewicy, jak i oczywiście nowej lewicy<sup>54</sup>.

Z jednej strony, odróżniał on liberałów od lewicy, do której zaliczył Krzysztofa Pomiana, Bronisława Geremka i Tadeusza Kowalika, a z drugiej – właśnie od konserwatystów. Wydaje się, że o przyporządkowaniu do poszczególnych grup decydował przede wszystkim stosunek do sytuacji politycznej w PRL, do marksizmu oraz komunizmu.

Zimand zwracał uwagę na duże rozbieżności między ludźmi przyznającymi się do poglądów konserwatywnych:

Ideologia to bardzo zróżnicowana. W wykonaniu Pawła Herta czy H[enryka] Krzeczowskiego jest stekiem obrzydlistwa: obrona substancji narodowej, zoologiczne antymoskalostwo, antysemityzm, antyczechizm, antylitwinizm. A przede wszystkim zasada „nie drażnić komunistów”. Gdyby jakiś komputer miał wymyśleć ideologię, która przy zachowaniu pozorów opozycyjności miałaby najlepiej służyć właśnie moskiewskiemu panowaniu w Polsce, to nie byłyby w stanie wyprodukować czegoś doskonalszego od poglądów Krzeczowskiego. [...] Ale ta myśl konserwatywna ma i swoje centrum – powiedzmy – Marcin Król, Wojtek Karpiński – i nawet swoją lewicę np. Ewę Bieńkowską. Jednym z punktów podziału jest antysemityzm, nie do przyjęcia ani dla tegoż centrum, ani dla tej lewicy. Jest również bardzo istotna różnica w zakresie tego, co można i należy robić przeciw. Bo oczywiście zdaniem takich ludzi jak Krzecz[owski] – nic nie wolno robić. Istnieje również zgoda w materiałach tak wzniosłych jak to, że wszystkie nasze nieszczęścia zaczęły się od Lutra, czyli inaczej mówiąc wiara w to, że w średniowieczu istniał naturalny, zgody z Bogiem i ludźmi porządek spraw *etc.*<sup>55</sup>

Nie sposób nie przywołać tu wspomnienia Karpińskiego dotyczącego wytknięcia Zimandowi przez Krzeczowskiego stalinowskiego zaangażowania<sup>56</sup>, co nie znaczy, że to właśnie decydująco wpłynęło na relacje między nimi. Zimand był zwolennikiem aktywnej działalności opozycyjnej i zauważał, że ci wierni konserwatyści przyczyniają się do powstrzymywania się od niej przez młodszych i bardziej umiarkowanych kolegów, choć zdawał sobie sprawę, że wyglądało to różnie w przypadku poszczególnych osób. Zimand miał od lat sześćdziesiątych dobre kontakty z Królem<sup>57</sup>, który wspierał go trochę przy akcji obrony braci Jerzego i Ryszarda

<sup>54</sup> R. Zimand, list do L. i T. Kołakowskich. Mpis z [1972]. BN, Zakład Rękopisów, Archiwum Leszka Kołakowskiego, sygn. III 13611, k. 24.

<sup>55</sup> *Ibidem*, k. 23-24.

<sup>56</sup> W. Karpiński, *Henryk*. Warszawa 2016, s. 24.

<sup>57</sup> Relacja M. Króla (z 2020). Zob też *Bywały szczęśliwe powroty*. Onyszkiewicz. Z J. Onyszkiewiczem rozmawiają W. Nowak i V. Szostak. Warszawa 2022, s. 140-141.

Kowalczyków, ale o innej postaci z tego kręgu ideowego – najprawdopodobniej o Karpińskim – pisał Zimand:

przestałem się spotykać z człowiekiem bardzo inteligentnym i raczej mi bliskim, który zafascynowany bredniami Krzeczковского odmówił udzielenia choćby najdrobniejszej pomocy w tej właśnie sprawie<sup>58</sup>.

W *Notatniku* Zimand zwrócił bowiem uwagę na istnienie dwóch modeli konserwatyzmu, które odbierał zupełnie inaczej. Model oceniany przez niego pozytywnie – którego przykładem był, jak wynika z kontekstu, konserwatyzm brytyjski – opierał się na chęci ochrony realnie istniejących przedmiotów i instytucji. Bardzo krytycznie przez autora *Notatnika* postrzegany drugi typ odwoływał się głównie do idei i zbiorowych wyobrażeń. W ten nurt, zdaniem Zimanda, wpisywał się konserwatyzm polski. Obie odmiany konserwatyzmu charakteryzował on następująco:

Ten pierwszy może być pragmatyczny, zdroworozsądkowy; obraca się bowiem w sferze konkretów. Zachować daną instytucję czy nie, zmienić ją i na ile, w jakim kierunku. Ten drugi jest [pełen] nietolerancji, żarłoczny, w gruncie rzeczy wiecznie chory, wiecznie urażony. Mogę dyskutować na temat angielskiego systemu wyborczego. Nie mogę dyskutować na temat świętości odsieczy wiedeńskiej. (Była to, moim zdaniem, bardzo niefortunna interwencja polityczna, która po raz pierwszy oddała los polskiego przedsięwzięcia w ręce Moskwy)<sup>59</sup>.

W *Notatniku* Zimand nie wymieniał w tym kontekście nazwisk z wyjątkiem nieznanego mi osobiście tłumaczki literatury francuskiej Anny Tatarkiewicz, której publicystykę określił jako „bardzo dla niego śmieszny przypadek konserwatyzmu”, ponieważ jak tłumaczył:

Czasami pisuje [ona] niezwykle rozsądnie, niekiedy jednak trafiam na fragmenty pisane przez kogoś, kto rozumuje tak, jak gdyby cielesnie obcował z czystymi wartościami: pijał kawę z Dobrem, chodził na koncerty z Pięknem, nawet w brydża grywał w towarzystwie Cnoty. Strasznie mnie to bawi<sup>60</sup>.

Problem pragmatycznego i niepragmatycznego konserwatyzmu zaprowadził Zimanda do refleksji na temat zachowań politycznych Kościoła katolickiego w PRL:

jedyna trwała instytucja w Polsce, która ma realne podstawy po temu, by być pragmatyczna – Kościół, nie zawsze najlepiej na tym pragmatyzmie wychodzi. A właściwie inaczej – jej pragmatyzm nie zawsze mi odpowiada, albowiem siłą rzeczy musi być paktowaniem z Mikołajem, z Bismarckiem, z Moczarem. Tak było w XIX w., tak w 1968 r., kiedy – w moim odczuciu – ze względów pragmatycznych Kościół, tzn. episkopat, zachował milczenie w sprawie żydowskiej i w sprawie czeskiej. Nie sądzę, by Wyszyński cokolwiek na tym zyskał jako polityk, wydaje mi się natomiast, że stracił jako „pasterz”. Niewykluczone, że źródłem tego konkretnego pragmatycznego zachowania się w 1968 r. było doświadczenie z *Listem do episkopatu niemieckiego*. W perspektywie kilku miesięcy 1966 r. Kościół przegrał w potyczce z polskim nacjonalizmem. Mogłoby nawet przegrać – w tej krótkiej perspektywie znacznie bardziej – gdyby nie głupota komunistów, którym trafiła się taka „gratka” i swoim zwyczajem przeholowali. Zaczęli po prostu zanudzać ludzi. Ale oczywiście w perspektywie historycznej *List do episkopatu niemieckiego* jest dokumentem wielkiej wagi moralnej, politycznej (mam na myśli psychiczne zdrowie społeczeństwa polskiego)<sup>61</sup>.

<sup>58</sup> Zimand, list do Kołakowskich, k. 25. W liście tym (k. 28) wspominał też o „kościelnych konserwatystach” – w kontekście walki z demoralizacją społeczeństwa. Miał na myśli zapewne inne środowiska.

<sup>59</sup> Zimand, *Notatnik oxfordzki*, s. 9 (zapis z 27 II 1974).

<sup>60</sup> *Ibidem*.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 8–9.

Autor *Notatnika* był bardzo krytycznie nastawiony do Kościoła katolickiego, którego przedstawicielom zarzucał szowinizm<sup>62</sup>. Takie podejście nie przeszkadzało mu ani w analizowaniu na chłodno polityki władz Kościoła polskiego, ani w docenieniu znaczenia gestu wykonanego przez hierarchów w stosunku do Niemców. To drugie prowadziło go do wspomnienia własnej reakcji na ten dokument, która wyróżniać go miała spośród kolegów:

O ile pamiętam, większość moich kolegów w tym gorącym okresie 1966 r. była „przeciw” episkopatowi i moja aproba dla tego listu była czymś odosobnionym w tym środowisku. W każdym razie pamiętam taką rozmowę w Pałacu Staszica, w której brali udział [Bronisław] Baczko, [Lech] Szczucki, [Henryk] Hinz i bodaj czy nie [Krzysztof] Pomian. Zdaje się, że nikt się ze mną nie zgadzał. A zresztą to nieważne<sup>63</sup>.

Rzeczywiście rewizjoniści na ruch hierarchów odpowiedzieli raczej negatywnie, co Pomian opisywał następująco:

Reakcja w moim otoczeniu była negatywna, ale zakłopotana, bo z jednej strony uważaliśmy, że biskupi nie mają się mieszać do polityki, a z drugiej – nie chcieliśmy się włączać do seansu nienawiści uruchomionego przez partię, do której jeszcze wtedy należeliśmy; nikt z nas żadnego potępienia, o ile wiem, nie podpisał. Rozmów z Romanem na ten temat nie pamiętam i o jego ówczesnym stanowisku w tej sprawie nic nie wiem<sup>64</sup>.

Wśród zagadnień podjętych w zbiorze *Pisane przeważnie donikąd* znalazła się kwestia postaw inteligencji jako grupy społecznej wobec PRL. Tego dotyczyły opublikowane przez „Kulturę”, opatrzone pseudonimem „Zbigniew Zdoleński”, częściowo polemiczne uwagi do rozprawy Kołakowskiego poświęconej możliwościom wywierania nacisku na rządzących przez społeczeństwo<sup>65</sup>. Wpisywały się w ten nurt również wydrukowane w periodyku Giedroycia dwa szkice Zimanda, w których rozwijał on koncepcję pracy organicznej, przeddefiniując ją w stosunku do XIX-wiecznego rozumienia tego pojęcia jako formy działania opozycyjnego<sup>66</sup>, oraz wyemitowany przez Radio Wolna Europa, a potem opublikowany na łamach czasopisma „Na Antenie”, już tu wspomniany felieton, w którym Zimand pokazywał niebezpieczeństwo hasła „ochrony substancji”, jego zdaniem często służącego usprawiedliwianiu oportunistów<sup>67</sup>. Do owego problemu nawiązywał w *Notatniku*, w zapisku dotyczącym przede wszystkim postaw pisarzy rosyjskich po przejęciu władzy przez komunistów. Od rozważań na ten temat przechodził do bardziej ogólnej obserwacji, że ogromna większość intelektualistów w państwie socjalistycznym chodzi na różnego rodzaju kompromisy: „każdy coś »ratuje«, coś za to płaci, przestrzega pewnych obyczajów” – pisał<sup>68</sup>. Używając czasu teraźniejszego, odnosił się tym samym do owej części swojego życia, kiedy z poglądami komunistycznymi nie miał już nic wspólnego. Choć zarazem nie wyłączał siebie spośród ludzi, którzy gotowi są na ustępstwa na rzecz władzy i dominującej w rządzonym przez nią państwie ideologii.

<sup>62</sup> Zob. np. Zimand, list do Kołakowskich, k. 30–31.

<sup>63</sup> Zimand, *Notatnik oxfordzki*, s. 9 (zapis z 27 II 1974).

<sup>64</sup> K. Pomian, list do J. Olaszka, z 2022 roku.

<sup>65</sup> Zdoleński [właśc. Zimand], *op. cit.*, s. 112–119.

<sup>66</sup> Zob. Prusińska [właśc. Zimand], *O pracy organicznej*. – Zwada [właśc. Zimand], *op. cit.*

<sup>67</sup> S. Wiewióra [właśc. R. Zimand], *Filozofia „ochrony substancji”*. „Na Antenie” 1973, nr 3.

<sup>68</sup> Zimand, *Notatnik oxfordzki*, s. 12 (zapis z 15 II 1974).



W trzecim z ogłoszonych wcześniej w „Kulturze” tekstów pojawił się wątek dotyczący motywacji publikowania w kierowanym przez Giedroycia piśmie. Zimand podkreślał, że jest to ważne dla niego z powodu dawania świadectwa potomnym. Sądził, iż mimo niewielkiej liczby czytelników „Kultura” musi stanowić dla reżimu komunistycznego istotny problem, skoro władze PRL poświęcają tak dużo środków i energii na jej zwalczanie. Zarazem w tym samym szkicu Zimand pokazywał, że używane przez różnych ludzi argumenty pragmatyczne czy ideologiczne za unikaniem zaangażowania w działania „Kultury” były wtórne wobec strachu<sup>69</sup>. Jak zaznacza literaturoznawca Artur Hellich, cechowało Zimanda pisanie o sobie przez pisanie o innych<sup>70</sup>. Można więc przyjąć, że kryła się w słowach Zimanda aluzja do własnych decyzji polegających na czasowym zawieszaniu współpracy z „Kulturą” – także z obawy przed konsekwencjami. Po powstaniu zorganizowanej opozycji demokratycznej w 1976 r. w centrum zainteresowania Zimanda znalazły się konkretne osoby i inicjatywy, które budowały: ruch oporu politycznego – jak go określał, będąc przeciwnikiem nazywania „opozycją” rodzącego się wówczas w Polsce zjawiska. W tomie *Pisane przeważnie donikąd* planował Zimand zamieścić analizę opublikowaną już wcześniej w formie posłowania do zbioru dokumentów opozycyjnych, programów politycznych ogłoszonych przez Polskie Porozumienie Niepodległościowe, Jacka Kuronia, Karola Modzelewskiego i środowisko Leszka Moczulskiego. Zimand występował tu w roli recenzenta, który na chłodno rozważa spójność, a także trafność dokumentów tworzonych przez różne ugrupowania opozycyjne, wskazując mocne i słabe strony programów<sup>71</sup>.

W zbiorze miał się znaleźć również napisany po francusku w listopadzie lub w grudniu 1976 szkic „*Samizdat*” en Pologne na temat pojawienia się w Polsce prasy niezależnej. Punktem wyjścia do zawartych tam rozważań stała się dla Zimanda zamieszczona przez „Le Monde” informacja o powstaniu „Biuletynu Informacyjnego” związanego z Komitetem Obrony Robotników (KOR). Sprzeciw Zimanda wzbudziło to, że francuska gazeta potraktowała nowo utworzone pismo jako proste odwzorowanie rosyjskiego samizdatu. Zwrócił uwagę na tytuł pisma, odwołujący się do najważniejszej gazety podziemnej wydawanej przez Armię Krajową w czasie okupacji niemieckiej<sup>72</sup>. Rzeczywiście współpracujący z KOR redaktorzy pisma świadomie budowali taką analogię<sup>73</sup>. Warto jednak podkreślić, że organizatorzy polskiej niezależnej prasy rozwijali drugi obieg jako syntezę polskich doświadczeń historycznych tworzenia wydawnictw konspiracyjnych z wzorowaniem się na samizdacie (nie tylko rosyjskim, ale także czechosłowackim)<sup>74</sup>.

<sup>69</sup> Zwada [właśc. Zimand], *op. cit.*, s. 37. Przedstawienie powodów publikowania w „Kulturze” w pierwotnej wersji tego szkicu różniło się niewiele – por. Prusińska [właśc. Zimand], *Popravki – uzupełnienia – propozycje*, s. 2–3.

<sup>70</sup> Hellich, *op. cit.*, s. 142–146, 152–153.

<sup>71</sup> Zob. Leopolda [właśc. Zimand], *Uwagi na marginesie programu*.

<sup>72</sup> Zob. Zimand, „*Samizdat*” en Pologne, s. 1.

<sup>73</sup> Zob. A. Friszke, „*Biuletyn Informacyjny*” KOR i KSS „KOR” (1976–1980). W zb.: *Drugi obieg w PRL na tle samizdatu w państwach bloku sowieckiego po 1956 roku*. Red. P. Gasztold-Señ, N. Jarska, J. Olszek. Warszawa 2016, s. 230.

<sup>74</sup> Zob. J. Skórzyński, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*. Warszawa 2012, s. 137. – P. Spodenkiewicz, *Niezależny ruch wydawniczy lat 70. XX wieku – polskie i rosyjskie*

Dzieje opozycji demokratycznej w drugiej połowie lat siedemdziesiątych znalazły miejsce również w pięciu listach Zimanda napisanych do przyjaciół w latach 1977–1978, które planował włączyć do książki. W korespondencji z Kołakowskim i Pomianem, z czerwca 1977, opowiadał o podejmowanych m.in. przez siebie próbach lobbowania wśród francuskich polityków na rzecz wsparcia działaczy KOR aresztowanych w kraju. Zwracał przy tym uwagę na niebezpieczeństwo, jakie wiąże się ze zbyt silnym odwoływaniem się do opinii eurokomunistów i ograniczaniem działań do polityków lewicowych. Wychodził z założenia, że powinno się przeciwdziałać postrzeganiu KOR jako organizacji lewicowej, gdyż mogło to przynosić negatywne skutki zarówno w kontaktach zagranicznych, jak i w kraju. Twierdził, że KOR powinien trzymać się formuły organizacji apolitycznej. Zimand opowiadał się za szukaniem sprzymierzeńców wśród polityków innych nurtów niż lewicowe; sam próbował się w to angażować<sup>75</sup>. Wątek ten pojawił się także w późniejszym o pół roku liście do Lipskiego, w którym zarzucił Michnikowi występowanie podczas pobytu na Zachodzie w roli reprezentanta lewicy i używającego jej języka (przykładem miała być „brudna wojna w Wietnamie”)<sup>76</sup>.

Ta sprawa mocno różniła Zimanda od Pomiana i od Michnika, którzy relacje zagraniczne budowali przede wszystkim z ludźmi lewicy, również z eurokomunistami. Wynikało to z kilku przyczyn – w tych środowiskach nawiązali kontakty, to te grupy mogły wywrzeć jakiś wpływ na polskie władze komunistyczne, wreszcie tylko kręgi lewicowe wykazywały zainteresowanie tym, co działo się w Polsce. Problem upolitycznienia KOR był złożony. Wśród nestorów komitetu dominowali dawni członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej; do ludzi lewicy zaliczali się też Lipski, Michnik i Kuroń. W KOR-owskiej prasie pojawiały się częste odwołania do tradycji niepodległościowego socjalizmu. Chociaż zarazem w środowisku KOR działała skupiona wokół Antoniego Macierewicza grupa, której poglądy z czasem ewoluowały w stronę idei prawicowych. W gronie członków komitetu i jego współpracowników było także wiele osób niepostrzegających swojej działalności w kategoriach politycznych i nieidentyfikujących się ani jako ludzie lewicy, ani prawicy. Konflikt wokół tej kwestii ujawnił się w r. 1979, kiedy Komitet Samoobrony Społecznej „KOR” dostał propozycję otrzymania statusu obserwatora w Międzynarodówce Socjalistycznej. Przeważała opinia, że groziłoby to utożsamieniem KOR z konkretnym nurtem politycznym. Gdy kilka miesięcy później komitet odwołał zaproszenie do udziału w kongresie, argument ten stracił na znaczeniu, w związku z czym komitet zgłosił gotowość uczestniczenia w obu międzynarodówkach, jednakże ostatecznie na żadnym z wydarzeń się nie pojawił, choćby tylko w roli obserwatora<sup>77</sup>.

Po uwolnieniu działaczy KOR zastanawiał się Zimand, czy formuła tej organizacji ma rację bytu:

prawdę mówiąc, uważam, że dziś KOR jako KOR nie ma nic do roboty. Składinał jestem pewien, że

źródła inspiracji. W zb.: *Przeciw, obok, pomimo. Kultura niezależna w Łodzi w latach 70. i 80. XX wieku*. Red. K. W. Tatarowski, A. Barczyk, R. Nolbrzak. Łódź 2013, s. 59.

<sup>75</sup> Zimand: list do Kołakowskiego, z 11 VI 1977; list do Pomiana, z 12 VI 1977.

<sup>76</sup> Zimand, list do Lipskiego, z 30 I 1978, s. 2.

<sup>77</sup> Zob. Skórzyński, *op. cit.*, s. 400–401.

w dającym się przewidzieć czasie komuniści zapewnią KOR-owi zajęcie i reklamę, bo oni inaczej nie mogą. Czy to znaczy, że w ogóle nie ma nic do roboty? Bynajmniej<sup>78</sup>.

Autor tomu *Pisane przeważnie donikąd* zaproponował wtedy utworzenie Komitetu Obrony Kultury Polskiej, a także dokonanie refleksji programowej, która dotyczyłaby spraw gospodarczych. Stanowisko Zimanda w sprawie likwidacji KOR latem 1977 różniło go od większości opozycjonistów. Latem 1978, kiedy publicysta decydował o włączeniu listów do zbioru szkiców, było już wiadomo, że w tej i kilku innych kwestiach nie miał racji. Tylko część jego przewidywań się sprawdziła, a opozycja demokratyczna mocno rozwinęła swoją działalność wbrew jego przypuszczeniom. W styczniu 1978 donosił Lipskiemu:

Przesyłam Ci kopie trzech listów napisanych przeze mnie w gorącym polskim okresie, latem u[bieg-  
łego] roku. Trochę wychodząc z założenia, że może Cię interesować to jako historyka, trochę by Ci przedstawić moje widzenie naszych spraw. Jeśli nawet całkiem lub w wielu wypadkach niesłuszne – może być interesujące jako dowód, że można się mylić do tego stopnia. Sądę jednak, że w dwóch sprawach mam rację: tj. w tym, co się z perspektywy Francji dzieje na linii KOR – tzw. lewica, a w szczególności eurokomunizm, oraz w sprawie braku „programu ekonomicznego”. [...] Powiesz mi, że bardzo łatwo jest, siedząc tu w „słodkiej Francji” wymądrzać się, krytykować, proponować *etc.* Załóżmy zatem, że wszystko co tu powiedziałem jest błędne – wydaje mi się, że jednak nawet przy takim założeniu pozostaje jedna korzyść. Można zobaczyć, jak wyglądają niektóre polskie sprawy oglądane oczyma kogoś, kto nie żyje – z pełną świadomością – w polskim *ghetto*, w którym wszystko, co polskie i opozycyjne, budzi entuzjazm<sup>79</sup>.

Dostrzec tutaj można dość typową dla Zimanda wypowiedź z pozycji zewnętrznego obserwatora ruchu opozycyjnego, którego zadaniem jest nie popaść w samozadowolenie. W liście odniósł się do wystąpienia Pomiana w debacie zorganizowanej w Brukseli – jej przebieg znał dzięki relacji z „Le Monde”:

[Owo wystąpienie] jest siłą rzeczy uwikłane w cały ten stek rewizjonistycznych bredni o prawdziwym socjalizmie, który to stek bredni tacy ludzie jak ja wylali z siebie ponad 20 lat temu, tj. w czasach „Po Prostu”<sup>80</sup>.

W drugim liście do Lipskiego, mającym znaleźć się w zbiorze, Zimand odnosił się do konfliktu między środowiskiem KOR a Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO). Polemizował z przytaczanymi przez kolegę zarzutami stawianymi przez działaczy pierwszej z tych organizacji środowisku, które powołało do życia tę drugą. Zimand zwracał uwagę, że odradzanie się w kontrze do nurtu pepeesowskiego nurtu endeckiego – jak Lipski najwyraźniej określił krąg ROPCiO – jest normalne. Zimand nie zgadzał się z Lipskim w kwestii zagrożenia w związku z nakłanianiem młodzieży przez ROPCiO do stosowania przemocy<sup>81</sup>. Przypisywane Moczulskiemu dążenie do manipulowania uznawał za cechę wszystkich osób prowadzących działania polityczne, w tym również Kuronia i Michnika:

<sup>78</sup> Zimand, list do Lipskiego, z 30 I 1978, s. 3.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 1, 4.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 1.

<sup>81</sup> Zimand, list do Lipskiego, z 9 II 1978, s. 1–2.

naależy rzecz traktować jako politykę, a nie jako zabawę między znajomymi, z których jeden trochę oszukuje przy grze w karty. (Można oczywiście nie siadać do stołu, tj. nie bawić się w politykę, ale nie wolno siadać do stołu, i dziwić się, że przy tym stole zaglądają w karty, albo chowają asy w rękawie). Nie łudź się Janku: „manipulatorem” jest nie tylko Moczulski, ale również Jacek i Adaś. Przy czym ja osobieście wolę – ze względów estetycznych – manipulatorstwo Jacka<sup>82</sup>.

Podkreślić przy tym trzeba, że przez związki towarzyskie, wspólnotę biografii czy niektóre podejmowane razem inicjatywy Zimandowi było zdecydowanie bliżej do KOR. W jednym z listów nazwał siebie jego „sympatykiem”. Równocześnie zachowywał pewien dystans. Wynikało to też z przyjętej roli recenzenta ruchu opozycyjnego, którego przecież zarazem był uczestnikiem.

Z tematem opozycji demokratycznej łączył się także odrzucony przez redakcję „Le Point” felieton zatytułowany *M. Gierek réaliste* (Gierek realista), poświęcony wizycie ówczesnego pierwszego sekretarza KC PZPR we Francji. Zimand chciał zwrócić uwagę francuskich czytelników na gimnastykę prawną i propagandową, jaką polityk ów musiał wykonać, żeby wprowadzić w PRL faktyczną amnestię dla więźniów politycznych bez używania tego określenia. Prognozował też, że Gierek będzie zmuszony wkrótce ogłosić podwyżkę cen, z której wycofa się po protestach robotniczych w czerwcu 1976<sup>83</sup>. Zimand wraz z rękopisem felietonu przechowywał notkę na ten sam temat, która pojawiła się na łamach francuskiej gazety. Jej wymowa była jednak zupełnie inna niż felietonu. Podkreślano tam rzekomą skromność Gierka, a także jego dobry kontakt z francuskim prezydentem, wynikający ze znajomości języka. Zimand odręcznie zanotował na niej: „To jest to, co Suffert wybrał. Oczywiście, ja nie jestem autorem”<sup>84</sup>. Chodziło o kierującego wówczas gazetą „Le Point” francuskiego dziennikarza i pisarza Georges’a Sufferta.

### „Byle nie we Francji!”

Powiedzieć, że Zimand nie był frankofilem, to nic nie powiedzieć. Śladów jego niechęci do Francji było wiele. Zbiór *Pisane przeważnie donikąd* nie stanowił pod tym względem wyjątku. W *Notatniku* Zimand zaznaczał, że nie lubi rozważań o śmierci, gdyż uznaje je za szczyt nieprzyzwoitości i „coś w rodzaju szantażu”; „A już w wykonaniu francuskim – to rzygać się chce” – dodał na koniec<sup>85</sup>. Kiedy w liście do Eilstein w lipcu 1977 pisał, iż chciałby wrócić do Polski, ale być może będzie musiał zostać na Zachodzie, dopowiedział: „byle nie we Francji!”<sup>86</sup>. Z kolei Lipskiego kilka miesięcy później informował, że w Paryżu nigdy nie czuł się dobrze, a w momencie tworzenia listu ma go „powyżej uszu”<sup>87</sup>. Tak złe postrzeganie Francji było wśród polskich humanistów, którzy wyjeżdżali tam po r. 1956, raczej czymś wyjątkowym; kontakty przedstawicieli wybranych środowisk z tamtejszą nauką okazały się bar-

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 1

<sup>83</sup> Zimand, *M. Gierek réaliste*, s. 1–2.

<sup>84</sup> [Autor anonimowy], *VGE reçoit l’ami de Moscou*, „Le Point” 1977, nr 260, z 12 IX. AIL, DMP, 071, b.p.

<sup>85</sup> Zimand, *Notatnik oxfordzki*, s. 10 (zapis z 7 III 1974).

<sup>86</sup> Zimand, list do Eilstein, z 27 VII 1977, s. 1.

<sup>87</sup> Zimand, list do Lipskiego, z 30 I 1978, s. 4.

dzo bliskie i przynoszące satysfakcję obu stronom<sup>88</sup>. Należy podkreślić, że Zimand jako człowiek wykształcony i niezacietrzewiony oczywiście nie przekreślał całego dorobku kulturowego owego kraju, znał francuski, nawet tłumaczył z tego języka, byli wśród tamtejszych twórców tacy, których cenił. Mimo wszystko coś mu we Francji przeszkadzało. W napisanym w lipcu 1977 z myślą o oficjalnym obiegu w Polsce i opublikowanym w „Tekstach” szkicu *Lekcje francuskiego* Zimand zwracał uwagę na niereprezentatywność swojego spojrzenia na Francję i wyjaśniał, że przebywał głównie w niektórych dzielnicach Paryża oraz że źle czuł się w tym mieście od pierwszej chwili, choć przyznawał, iż wyjątek stanowił dla niego jeden z parków. Jako zapalony narciarz wspominał też z sympatią pobytu w Alpach francuskich. Ale równolegle kpił z przebiegu strajku powszechnego we Francji. Nawet kiedy chwalił starą paryską architekturę, to dodawał, że zohydził ją Georges Pompidou<sup>89</sup>.

Powodów dyskomfortu odczuwanego przez Zimanda we Francji znalazłoby się na pewno więcej. Znaczenie mógł mieć fakt, iż była to nowa ojczyzna jego córki, z którą rozłąkę mocno przeżył. Michał Głowiński, który zasadniczo bardzo cenił twórczość Zimanda, jako przyczyny wymieniał niepowodzenia na niwie naukowej oraz złe potraktowanie Zimanda przez tamtejsze środowisko intelektualne<sup>90</sup>. Podobnie uważał Pomian, według którego Zimand był wcześniej Francją wręcz zafascynowany<sup>91</sup>. Zapiski Zimanda z pobytu w bardziej lubianej Anglii w 1974 r. pokazują jednak, że uprzedzenie do Francji miało głębszą genezę. Tkwiła w Zimandzie swoista niechęć do francuskiej kultury politycznej; abominacja, która wydaje się kluczem do zrozumienia tego uprzedzenia.

Tak go to uczucie przepełniało, że nie odmawiał sobie komentarzy w żadnej sytuacji. Zdając relację z obejrzanego filmu, przeszedł na zasadzie dygresji do innego tytułu, który komentował w następujący sposób:

Choć oczywiście nobliwa i lewicowa krytyka we Francji zadziobiła ten film, a już to, co wypisywał „[Le] Monde” piórem swego głównego politycznego publicysty, może się śmiało znaleźć w muzeum francuskich obrzydliwości i w muzeum właśnie nobliwej lewicy – *both*<sup>92</sup>.

Tym, co w największym stopniu Zimandowi nie odpowiadało, była dominacja lewicy we francuskim dyskursie politycznym. Obrazowo o tej perspektywie pisał Głowiński:

Jeszcze jedno utwierdzało Romana w niechęci: francuscy intelektualści byli na ogół lewicowi, w wielu przypadkach bliscy komunizmu, a on stał się antykomunistą tak konsekwentnym i bezwzględny, że zaczęła go drażnić wszelka lewica. Opowiadał z abominacją o facecie żącym *ragoût* tak, że

<sup>88</sup> Zob. np. P. Pleskot: *Naukowa szkoła przetrwania. Paryska Stacja PAN w latach 1978–2004*. Warszawa 2008; *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989*. Warszawa 2010. – M. Kula, *Mimo wszystko: bliżej Paryża niż Moskwy. Książka o Francji, PRL i o nas, historykach*. Warszawa 2010.

<sup>89</sup> Zob. Zimand, *Lekcje francuskiego (z listów nienapisanych)* („Teksty”).

<sup>90</sup> Głowiński, *op. cit.*, s. 133–134.

<sup>91</sup> Relacja K. Pomiana (z 2020).

<sup>92</sup> Zimand, *Notatnik oxfordzki*, s. 4 (zapis z 15 II 1974).

thuszcz splaywał po gębie, i gędzącym o dobrodziejstwach socjalizmu. Nie wiem, czy chodziło o kogoś konkretnego, czy był to obraz uogólniający, nie jest to ważne<sup>93</sup>.

Warto podkreślić, że Zimand, choć niewątpliwie wówczas już nie zaliczał się do ludzi lewicy, to z niektórymi sympatykami tej „opcji”, o jednoznacznie antykomunistycznym nastawieniu, miał dobre stosunki. Był np. zaprzyjaźniony z Edgarem Morinem, poznali się w czasie pobytu Zimanda we Francji w 1967 roku. Utrzymywali relację i prowadzili korespondencję<sup>94</sup>. Według Pomiana był Morin głównym francuskim kontaktem Zimanda<sup>95</sup>; ten wspominał o filozofie w jednym z listów do Lipskiego w anegdocie, która miała oddać klimat intelektualny we Francji:

Wczoraj, załatwiając swoje sprawy finansowo-stypendialne, rozmawiałem z wysoką urzędniczką w DRGST, czyli tutejszym Komitecie do spraw Nauki i Techniki. Pani (wielka francuska, burżuazja, LEWICOWA, i *nb.* bardzo przystojna) powiedziała: nie wiem, czy powinien pan brać udział w pracach seminarium Raymonda Arona, bo jest ono wyraźnie nacechowane politycznie i nie wiem, czy będzie się pan mógł tam swobodnie wypowiadać.

Otóż dowcip polega na tym, że swobodnie wypowiadać się można właśnie na seminarium typu Arona, a nie tam, gdzie zajęcia prowadzi jakiś pierdolony pół-maoista. Edgar Morin powiedział mi parę miesięcy temu: w sprawach naukowych Aron jest znacznie bardziej uczciwy niż wszyscy moi lewicowi przyjaciele. A do tego wszystkiego Aron jest już bardzo stary i nie prowadzi w tym roku seminarium<sup>96</sup>.

W roku 1977 w Polsce ukazała się w książka Morina *Zagubiony paradygmat – natura ludzka* w przekładzie Zimanda<sup>97</sup>. Według Pomiana tłumacz miał poróżnić się z Morinem, czego przyczyną, jak przypuszczał polski filozof, mogła być właśnie lewicowość Francuza<sup>98</sup>. Do źródeł, które pozwalałyby to potwierdzić, jednak nie udało się dotrzeć. Lewicy dostało się od Zimanda również w pierwotnej wersji szkicu *Lekcje francuskiego* – za historyczne reakcje po usunięciu z portugalskiego rządu przedstawicieli radykalnej lewicy. Zimand odnotował artykuł Jeana Daniela, redaktora naczelnego – związanego z socjaldemokracją – tygodnika „Le Nouvel Observateur”, który nie wpisywał się w ową przesadzoną narrację<sup>99</sup>. Fragment ten, prawdopodobnie ze względu na swoją polityczność, ukazał się na łamach „Tekstów” w skróconej, enigmatycznej wersji: Zimand chwali wspomniany artykuł, ale nie wiadomo za co ani o czym w ogóle on jest. Zresztą cały szkic *Lekcje francuskiego* powstał z myślą o publikacji w obiegu oficjalnym, a zatem był to tekst napisany ostrożnie i wątków politycznych znalazło się w nim mało. Na znacznie więcej – również w kwestii krytyki lewicy francuskiej – mógł sobie Zimand pozwolić w listach do przyjaciół. Kołakowskiemu donosił o rozmowie właśnie ze wspomnianym Daniłem, w której wyniku dziennikarz miał próbować nakłonić François Mitterranda

<sup>93</sup> Głowiński, *op. cit.*, s. 134.

<sup>94</sup> E. Morin: list do R. Zimanda, z 26 I 1968; list do R. Zimanda, z 30 IV 1975. Rkpsy. Bibl. IBL PAN, Zbiory specjalne, Zb. Wł. 458, k. 1–4.

<sup>95</sup> Relacja Pomiana (z 2020).

<sup>96</sup> Zimand, list do Lipskiego, z 9 II 1978, s. 1–2.

<sup>97</sup> E. Morin, *Zagubiony paradygmat – natura ludzka*. Przeł. R. Zimand. Przedm. B. Suchodolski. Warszawa 1977.

<sup>98</sup> Relacja Pomiana (z 2020).

<sup>99</sup> Zimand, *Lekcje francuskiego (z listów nienapisanych)* (mpis), s. 10.



do podjęcia działań na posiedzeniu egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej w obronie działaczy KOR, co Zimand skomentował:

Mitterrand odmówił jakiegokolwiek akcji, zaś to, co powiedział na posiedzeniu tejże egzekutywy w przedmiocie „prawa człowieka – Europa wsch[odnia]” było po prostu obrzydliwe<sup>100</sup>.

Jeden ze szkiców Zimanda stanowił próbę bardziej systematycznego i analitycznego spojrzenia na francuskie życie intelektualne. Jego wydźwięk był krytyczny, ale była to krytyka stonowana, Zimand zaś trzymał się rygorów analizy naukowej. Chodzi o napisany w r. 1978, a następnie przesłany do indyjskiego periodyku esej na temat popularności formacji „nowych filozofów” we Francji. Jej przedstawiciele w latach siedemdziesiątych XX w. dokonali ostrej krytyki ustroju komunistycznego, nie poprzestając na modelu sowieckim, ale demaskując również maoizm i przypisując totalitarny charakter ideologii marksistowskiej. Zimand zaliczał do tej grupy Jeana-Marie Benoista, Jeana-Paula Dolle’a, André Glucksmanna, Guya Lardeau, Christiana Jambeta, Bernarda-Henriego Lévy’ego i Filipa Nemo. Autor tomu *Pisane przeważnie donikąd* zwracał uwagę, że łączyła ich przynależność pokoleniowa oraz – poza pierwszym z wymienionych – to, iż mieli wcześniej poglądy marksistowskie. Zimand podchodził krytycznie do ich wypowiedzi, wskazując na niespójność i nieoryginalność, zarazem nie odmawiając im znaczenia dla wzmocnienia pluralizmu we francuskiej debacie publicznej. Pisał też o nietolerancji francuskiej lewicy, która z zasady wszelkie tezy głoszone przez kogoś o poglądach prawicowych uznawała za kłamstwo. Dlatego, zdaniem Zimanda, krytyka komunizmu, formułowana np. przez Jeana-François Revela czy Alaina Besançon, nie miała szans przebić się do opinii publicznej, natomiast wtórne wobec nich poglądy „nowych filozofów” miały możliwość wpłynąć na sądy niektórych przedstawicieli francuskiej lewicy. Za puentę rozważań o Francji posłużyć może wspomnienie Głowińskiego dotyczące wydarzeń późniejszych o dekadę, kiedy to oddziaływanie francuskich komunistów w społeczeństwie już znacznie osłabło i kiedy różne nurty polityczne we Francji, z trockistami włącznie, zaangażowały się mocno w pomoc dla Solidarności:

Udało mi się, jak myślę, oddziaływać na ostateczny kształt książki o *Dziennikach* Żeromskiego. Roman nie należał do autorów zadufanych, zdawał sobie sprawę, że czasem go ponosi i wprowadza zbyteczne polemiki czy jeszcze mniej potrzebne dowcipy, obniżające poziom wywodu. Na ogół dawał się namówić na wykreślenie takich wtretów. We wzmiankowanej książce o Żeromskim pojawiało się sporo kpín ni w pięć, ni w dziewięć z francuskiej scjentyficznosci. Były wyrazem niechęci do Paryża i splendoru tekstowi nie przynosiły<sup>101</sup>.

### **Związek Sowiecki: historia i współczesność**

Ci francuscy intelektualiści, którzy prezentowali poglądy jednoznacznie antykomunistyczne, budzili uznanie Zimanda i zaciekawienie ich twórczością. Szczególne miejsce zajmował wśród nich Besançon. Najdłuższy szkic w tomie *Pisane przeważ-*

<sup>100</sup> Zimand, list do Kołakowskiego, z 11 VI 1977, s. 1.

<sup>101</sup> Głowiński, *op. cit.*, s. 137–138.

nie *donikąd* stanowiły, opublikowane potem w innym zbiorze, komentarze sformułowane w związku z lekturą książki Francuza dotyczącej korzeni leninizmu<sup>102</sup>. Szkic pokazywał zainteresowanie Zimanda sowietologią<sup>103</sup>. Temat historii i współczesności ZSRR przewijał się w mniejszym lub większym stopniu jeszcze w kilku jego szkicach. W całości poświęcona tej problematyce była analiza naukowa dyskusji o „szkole formalnej”, która toczyła się w Rosji w latach dwudziestych XX wieku<sup>104</sup>. Zwrócić chciałbym uwagę na spostrzeżenie Zimanda, że właśnie formaliści stanowili pierwszą grupę zaliczoną przez władzę do niebezpiecznych, mimo że popierali rewolucję bolszewicką<sup>105</sup>. To, czemu służyły ataki, Zimand ujmował następująco:

Otóż pomijając całą partyjną stylistykę, politycy domagali się praktycznie jednego – by formaliści zajęli się analizą metrum, rymu i innych takich bibelotów, by uznawali, że jest to praca wstępna, zaś właściwa teoria literatury to co innego i należy do gestii ideologii<sup>106</sup>.

W *Notatniku* znalazły się bardziej ogólne rozważania na temat przeprowadzonej przez Stalina wielkiej czystki. Zimand wskazywał m.in. na to, że przyniosła ona ogromnej rzeszy ludzi awans, zapewniając tym samym Stalinowi ich posłuszeństwo, wynikające jednocześnie ze strachu i z wdzięczności. Według Zimanda sowiecki przywódca przed swoją śmiercią zamierzał zorganizować jeszcze raz podobną operację, aby przysporzyć sobie kolejny rzut wiernych kadr. Odwoływał się przy tym Zimand do przykładu polskiego Marca '68, nazywając go „rewolucją czterdziestolatków z drugiego i trzeciego garnituru” i tłumacząc, że bez udziału w niej nie mieliby oni szansy uzyskać stanowisk, do których aspirowali. Refleksję tę Zimand poczynił, komentując tezę Aleksandra Orłowa o przeprowadzeniu przez Stalina masowego zaciągu do KPZR ogromnej rzeszy oddanych członków. Analogiczny sposób postępowania Zimand obserwował w Polsce, co interpretował jako próbę zakorzenienia partii w „ciele, które nie chce jej przyjąć”. Tego rodzaju działania prowadziły, jego zdaniem, do powstania „dwóch potworków”, jak określił on partię komunistyczną oraz „społeczeństwo socjalistyczne”<sup>107</sup>. Zimand był daleki od czarno-białej wizji polskiej rzeczywistości, w której po jednej stronie znajdowałaby się narzucona władza komunistyczna, po drugiej – niechętny do niej naród. Warto w tym miejscu zauważyć, że interpretację Marca '68 jako splotu wydarzeń będących wynikiem presji na awanse działaczy partyjnych średniego pokolenia Zimand zaprezentował już w 1974 roku.

W *Notatniku* parokrotnie wspomniany został Aleksandr Sołżenicyn. Najpierw w zapiskach Zimanda pojawił się on przy okazji przemyśleń dotyczących konserwatyzmu. Autor zbioru *Pisane przeważnie donikąd* widział w rosyjskim konserwatyzmie przedmiot zasługujący na odrębną refleksję. Jako przykładowy jej temat podał porównanie twórczości Mandelsztama i pisarstwa właśnie Sołżenicyna. Zaznaczał przy tym, że podejmując się takiego tematu, trzeba by powstrzymać się

<sup>102</sup> Zimand, *Prawdziwe zagadnienia leninizmu* (mpis).

<sup>103</sup> Zob. Głowiński, *op. cit.*, s. 139.

<sup>104</sup> Zob. Zimand, *Na marginesie dziejów „szkoły formalnej”* (mpis).

<sup>105</sup> Zob. *ibidem*, s. 12.

<sup>106</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>107</sup> Zimand, *Notatnik oxfordzki*, s. 13–14 (zapis z 7 III 1974).

od „obrzydlivego »odcinania się« od poglądów S[ołżenicyna], co jest obowiązkowym rytuałem lewicy na Zachodzie”<sup>108</sup>.

Na temat rosyjskich dysydentów wygłosił w czerwcu 1974 wykład w St Antony's College<sup>109</sup>. Zimand przyznał, że jest zwolennikiem używania określenia „dysydent”, gdyż pozwala ono odróżnić postawy ludzi podejmujących indywidualny sprzeciw od grup zorganizowanych, dla których rezerwował pojęcie opozycji. Jednocześnie zwracał uwagę na to, iż żadne oświadczenia sygnowane przez rosyjskie grupy opozycyjne nie wzbudziły takiego zainteresowania jak manifesty dysydencie<sup>110</sup>. Ta refleksja pojęciowa, dość typowa dla Zimanda, stanowiła jedynie wprowadzenie do głównego tematu rozważań, które były osnute wokół polemiki między Aleksandrem Solżenicynem a Andriejem Sacharowem. Wystąpienie Zimanda miało charakter naukowy i nie chodziło mu o przyznanie racji któremuś z dwóch słynnych Rosjan, lecz o analizę ich myśli. Autor tomu *Pisane przeważnie donikąd* wziął wówczas na warsztat sformułowany przez Solżenicyna we wrześniu 1973 *List do przywódców Związku Sowieckiego* oraz dwa teksty jego oponenta, z których jeden był reakcją na wypowiedzi twórcy *Archipelagu GULag*. W owym wystąpieniu znaleźli się obok siebie Zimand-literaturoznawca i Zimand-sowieciolog.

W pierwszej części Zimand skupił się na formie tekstów autorstwa rosyjskich dysydentów, stawiając pytania dotyczące cech gatunkowych listu otwartego. Analizował podwójność adresata tego rodzaju dokumentu. Używanie przez rosyjskich dysydentów właśnie listu otwartego świadczyło o przyjmowaniu przez nich założenia, że ewentualne zmiany w Związku Radzieckim będą wprowadzane przez władze, co wynikać mogło – wskazanie przyczyn wiązało się z poglądami danej osoby – z presji społecznej, rzeczywistej rewizji przez partię prowadzonej polityki lub zaistnienia pewnego minimum niezbędnego do wspólnoty interesów między władzami a opinią publiczną. Następnie Zimand przeszedł do analizy zawartości programów politycznych wyłaniających się z dokumentów obu autorów. Do rozważań na ten temat włączył jeszcze program opozycyjnej Rosyjskiej Partii Socjaldemokratycznej. Zauważał, że w wielu punktach owe programy są ze sobą zbieżne, ale niekiedy występują między nimi istotne różnice. Według Zimanda charakter tego zróżnicowania dowodził pewnej liberalizacji systemu, który – choć nie musiał – „pozwolił” na formułowanie niejednorodnych poglądów w sferze publicznej<sup>111</sup>.

### Problem narodu i trójkąt Polska–Rosja–Ukraina

Problemem zasługującym, zdaniem Zimanda, na bliższe przyjrzenie się był stosunek rosyjskich dysydentów do niepodległościowych dążeń Ukraińców. Również w tej kwestii badacz poszerzył pole zainteresowania, sięgając po program wspomnianej Rosyjskiej Partii Socjaldemokratycznej oraz po opublikowany przez „Kulturę” wywiad z Pawłem Litwinowem<sup>112</sup>. W pierwszym z tekstów zagadnienie wolności-

<sup>108</sup> *Ibidem*, s. 10 (zapis z 27 II 1974).

<sup>109</sup> Zob. załącznik do testamentu Zimanda, s. 1.

<sup>110</sup> Zob. Zimand, *[O polemice Sacharow–Solżenicyn]*, s. 1–2.

<sup>111</sup> Zob. Zimand, *Notatnik oxfordzki*, s. 5–9.

<sup>112</sup> J. Pawlak, *Wywiad z Pawłem Litwinowem*. Przeł. J. Pawlak. „Kultura” (Paryż) 1974, nr 5.

wych aspiracji narodów żyjących w ZSRR, innych niż Rosjanie, w ogóle nie istnieje. Autor przywołał natomiast słowa Litwinowa o tym, że pojawiająca się w ukraińskim ruchu dysydenckim idea odłączenia się Ukrainy od ZSRR jest na razie absolutnie nierealistyczna, że podejmowanie jej już teraz uznaje za nieco dziwne i że jeśli w demokratycznym państwie „historycznie ukształtowana populacja” Ukrainy zechce się oddzielić, będzie to jej sprawa. Określenie w taki sposób 50-milionowego narodu Zimand ironicznie nazwał „całkiem poetycką wypowiedzią”. Przytoczone przez niego poglądy Solżenicyna i Sacharowa również były dość niejednoznaczne. Pierwszy z nich dopuszczał możliwość funkcjonowania „peryferyjnych narodów” poza strukturami ZSRR. Jednocześnie w tekście Solżenicyna znalazły się słowa o „rosyjskim i ukraińskim narodzie”, co sugeruje brak odrębności. Sacharow z kolei w analizowanych tekstach nie zabrał bezpośrednio głosu na temat Ukrainy, wyraził za to ogólne przekonanie, iż narody powinny mieć prawo do samostanowienia, zaznaczając równocześnie, że liczba republik dążących do secesji jest mała. Jasne było dla niego, iż republiki, które odłączą się od ZSRR, zachowają swoje związki z „blokiem socjalistycznym”<sup>113</sup>.

Zimand zwracał uwagę, że autorzy wszystkich tych programów bagatelizowali znaczenie problemów narodowościowych dla przyszłości Związku Radzieckiego, nie dostrzegając kilku zjawisk: sił odśrodkowych w ruchach narodowych mogących doprowadzić do rozpadu ZSRR, popularności wśród Rosjan idei jednej i niepodzielnej Rosji oraz tego, że ostatni problem stanowi zarazem najsłabszą i najsilniejszą broń wykorzystywaną przez władze komunistyczne. W świetle naszej wiedzy o historii ZSRR, a także o zjawiskach następujących po jego rozpadzie trudno nie docenić analiz Zimanda.

Kwestia narodu interesowała badacza nie tylko w odniesieniu do Rosji, Ukrainy i Polski, ale też w szerszej perspektywie, również w ujęciu teoretycznym. Tematyka ta zaczęła zajmować go już kilkanaście lat wcześniej. W roku 1964 opracował szkic *Kategoria narodu w badaniach literackich* (na zlecenie Katedry Historii Myśli Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego, prowadzonej przez Ninę Assorodobraj-Kulę). Nie został on opublikowany i niestety nie udało mi się dotrzeć do maszynopisu. Zimand w 1975 r. wskazywał, że zostało w nim zaznaczone pojęcie rewizjonizmu. Swoją pracę charakteryzował następująco:

Pisany on jest ostrożnie z uwagi na to, że wyraźniejsze postawienie sprawy mogło narazić nie tyle piszącego, co tego, kto taki tekst zamówił. Rozumowanie *explicite* wyłożone brzmi: pojęcie „rewizjonizm” ma sens jako komponent całości składającej się z pojęć „ortodoksja” oraz „dogmatyzm”. W domyśle zatem: jeśli ktoś uważa za bezsens ortodoksję, to tym samym za bezsens uważa „rewizjonizm”<sup>114</sup>.

Wieloaspektowo problem narodu poruszały dwie nieopublikowane prace z r. 1977, które Zimand również planował zamieścić w książce *Pisane przeważnie donikąd*. Pierwsza z nich to wspomniany już zarys projektu naukowego. Zimand proponował w nim utworzenie we Francji jednostki prowadzącej badania nad zagadnieniem narodu, podkreślając, że nie ma podobnej instytucji, samo zaś zagadnienie w niewystarczającym stopniu analizowane było przez nauki społeczne. Oprócz tego

<sup>113</sup> Zob. Zimand, *[O polemice Sacharow-Solżenicyn]*, s. 10–12.

<sup>114</sup> Zob. załącznik do testamentu Zimanda, s. 1.

zwracał uwagę, że problem powstania narodu rozpatrywano częściej w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych niż do państw europejskich. Owa jednostka miałaby się zająć sporządzaniem bibliografii obejmującej tematykę narodową, zorganizowaniem interdyscyplinarnego seminarium naukowego oraz publikowaniem efektów badań. Jako swój wkład do projektu proponował m.in. obszerne zbiory tekstów nieznanych na Zachodzie. Zimand wskazał też potrzebę jednoczesnego analizowania problemów uznawanych za zarazem społeczne i narodowe, wśród których na pierwszy plan wysuwało się znaczenie rewolucji dla procesów narodotwórczych w poszczególnych krajach europejskich<sup>115</sup>.

Rozwinięciem tych przemyśleń okazał się esej dotyczący europejskich teorii narodu. Zimand omawiał w nim trzy przypadki: polski, rosyjski i ukraiński. Dostrzegając różnice, położył nacisk na ich cechę wspólną, jaką było przypisywanie chłopstwu szczególnego znaczenia w powstaniu narodu, co nie tylko wynikało z podobnej struktury społecznej, ale również wiązało się z kwestiami kulturowymi<sup>116</sup>.

Problematyce narodowej w odniesieniu do Rosji poświęcił Zimand sporo miejsca w przedmowie, ponieważ miał poczucie, iż z samych szkiców nie dość jasno wyłania się jego pogląd na rolę, jaką Rosja i Rosjanie odegrali w okresie istnienia ZSRR. Pisał, że Rosjanie nie są sąsiadami geograficznymi Polski, lecz historycznymi. Zajmowaną przez nich pozycję w strukturze narodowej ZSRR nazwał „dziwaczną pozycją dominującą”, która nie chroniła ich przed „plagami komunizmu”, pozwalała za to prowadzić politykę rasyfikacyjną wobec pozostałych narodów zamieszkujących to państwo. Zimand dostrzegał rosyjski nacjonalizm i obawiał się go. Podkreślał, że nie wiadomo, jak duża część społeczeństwa rosyjskiego ulega i może ulec tej ideologii, która jest – co wskazywał – jedynym dopuszczalnym szowinizmem wielkomocarstwowym w ZSRR, ale – dodawał – „byłoby rzeczą naiwną sądzić, że spośród wszystkich narodów świata właśnie Rosjanie są odporni na nacjonalistyczną wielkodzierżawość”<sup>117</sup>. Równocześnie Zimand odciął się od antyrosyjskich uprzedzeń w polskim społeczeństwie:

antyrosyjski nacjonalizm Polaków zasługuje na jak najostrzejsze potępienie, co jest przede wszystkim sprawą społeczeństwa polskiego; wszelkie historyczne racjonalizacje mające na celu usprawiedliwienie pogardy czy nienawiści do Rosjan są w gruncie rzeczy pseudoracjonalizacjami, by się o tym przekonać, wystarczy uświadomić sobie, że nacjonalizm antyczny nie powołuje się na żadne „racje historyczne” a jest równie głupi, niemoralny i szkodliwy<sup>118</sup>.

Podniesienie przynajmniej dwóch z tych kwestii w przedmowie mogło wynikać ze sposobu, w jaki temat narodu poruszony został przez Zimandę w jednym z tekstów ze zbioru *Pisane przeważnie donikąd*, wcześniej opublikowanym na łamach „Kultury”. Zimand zgodził się w nim z Kołakowskim, że jakkolwiek nacjonalizm, w szczególności antyrosyjski, nie przysługuje się „sprawie niepodległości i demokracji”. Jednocześnie polemizował ze stwierdzeniem przyjaciela, że naród rosyjski stał się w większym stopniu ofiarą polityki swoich „wodzów” niż inne narody. Zimand

<sup>115</sup> Zob. Zimand, *Les Nations Européennes*.

<sup>116</sup> Zob. Zimand, *L'Europe des théories de nation*.

<sup>117</sup> Zob. Zimand, przedmowa, s. 5.

<sup>118</sup> *Ibidem*.



zauważał, że Rosjanie nie byli prześladowani za przynależność narodową w przeciwieństwie do pozostałych nacji żyjących na terenie ZSRR. Deklarował, iż zgodziłby się ze zdaniem, że Rosjanie okazali się narodem najbardziej oszukany przez komunizm<sup>119</sup>. Zimand wpisywał się w wypracowane w kręgu „Kultury” i dominujące potem w środowiskach opozycji demokratycznej przekonanie o konieczności uzyskania niepodległości przez Ukrainę, Litwę i Białoruś, bez czego suwerenność Polski nie będzie możliwa.

Szkice zebrane przez Zimanda pod wspólną okładką *Pisane przeważnie donikąd* dotyczą bardzo różnych spraw. Niektóre z prac przynoszą wiedzę o zapatrywaniach Zimanda i o sposobie dochodzenia do nich. Publicystyka Zimanda o postawach w PRL i poglądy prezentowane na ten temat w listach stanowią istotne uzupełnienie różnorodności idei wyznawanych przez opozycję demokratyczną w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Wybrane teksty mają szersze znaczenie. Listy Zimanda rzucają światło na nieopisane przez badaczy działania polskich emigrantów podejmowane w celu skłonienia zachodniej opinii publicznej do występowania w obronie członków KOR w 1977 roku. Wartościowe naukowo są niewątpliwie rozważania Zimanda o narodzie, o rozprawie z formalistami w ZSRR i o formacji „nowych filozofów” we Francji.

*Pisane przeważnie donikąd* jako książka czytana w całości ma jednego bohatera i jest nim Roman Zimand. Lektura tego zbioru, a także poznanie jego historii wraz ze wszystkimi kontekstami przynosi mnóstwo cennych tropów do biografii Zimanda. Sam fakt powstania tomu i przymiarki do jego wydania pod nazwiskiem był dotychczas nieznany. Wiele szczegółów faktograficznych na temat Zimanda ujawniają zwłaszcza *Notatnik oxfordzki* oraz zamieszczone w tomie listy do przyjaciół. Istotne dla jego portretu jako badacza literatury dokumentu osobistego są rozważania o własnym dzienniku i wspomnieniach Nadieжды Mandelsztam.

Konstruując książkę i pisząc do niej przedmowę, Zimand kreował swoisty obraz samego siebie. Przedstawił się jako człowiek o jednoznacznie antykomunistycznym światopoglądzie, niechętny tym zachodnim, zwłaszcza lewicowym, inteligentom, którzy spoglądali z sympatią na marksizm, komunizm i Związek Sowiecki, oraz uważający zaangażowanie przeciw komunizmowi za swoją powinność, a także jako człowiek przywiązujący dużą wagę do sprawy tożsamości narodowej, lecz przeciwny nacjonalizmowi i szowinizmowi. Oprócz tego Zimand pokazał się jako badacz zdystansowany wobec swojej pracy i równocześnie nią zafascynowany. Bohater zbioru to postać osobna, nieskłonna do zachowań stadnych, niedająca się wciągnąć w konflikty polityczne wewnątrz opozycji demokratycznej.

Zastanawiający jest brak w tomie – jeśli pominąć zawartość jednego listu – problemu rozliczenia się z rozdziałem komunistycznym własnej biografii. Publikację tego rodzaju dzieła Zimand odłożył na czas po swojej śmierci, co zresztą się dokonało dzięki wydaniu książki *Materiał dowodowy. Szkice drugie* w 1992 roku. Nie miała ona takiego kształtu, o jakim Zimand myślał w r. 1975, ale oddawała istotę jego doświadczenia – człowieka, który przez całe życie zmagał się z przeszłością

<sup>119</sup> Zob. Zdoleński [właśc. Zimand], *op. cit.*, s. 114–115.



i wiedział, że nie może jej unieważnić. Zbiór *Pisane przeważnie donikąd* odsłania nieco inną część tej historii. Jest on świadectwem pozornie sprzecznych powinności XX-wiecznego intelektualisty – zaangażowania i wolności myślenia.

---

Abstract

---

JAN OLASZEK Institute of Political Studies of the Polish Academy of Sciences, Warsaw  
ORCID: 0000-0002-7700-3256

**"PISANE PRZEWAŻNIE DONIKĄD" ("WRITTEN MOSTLY NOWHERE")—ROMAN ZIMAND'S  
UNKNOWN COLLECTION OF SKETCHES**

The paper refers to an unknown collection of mostly unpublished sketches by Roman Zimand from the years 1971–1978 treasured in the archive of the Literary Institute in Paris. Initially, it presents the circumstances that lead to the production of the collection and to Zimand's idea about it. Further, the author analyses what Zimand wrote about private literature document, Polish People's Republic private life actors, the relationship of the French politicians and intellectuals to communism, about the contemporary and the history of the Soviet Union, as well as about the problem of nation in the Poland–Russia–Ukraine triangle.